

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie, 1. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. Listopada 1889.

Treść : Usprawiedliwienie nieobecności p. Stanisława Tarnowskiego młodszego. — Spis petycyj. — Przekazanie petycyj nr. 261 i 380 do komisji budżetowej. — Uchwała nieprzydzielania już żadnych petycyj do komisji budżetowej z powodu zamknięcia budżetu. — Pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o szkole parobków w Dublanach. — Pierwsze czytanie i uzasadnienie wniosku p. Madeyskiego w przedmiocie reformy procedury karnej, tudzież odpowiedniej obsady sędziów i prokuratorów. — Załatwienie petycyj dotyczących utworzenia urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tlustem i Brzostku. — Sprawozdanie komisji podatkowej o wnioskach pp. Teliszewskiego i Abrahamowicza, domagających się reformy ustawy o należnościach z r. 1850. Głosy pp. Teliszewskiego z poprawką, Goldmana i sprawozdawcy Chamca. Uchwalenie wniosków komisji z poprawką p. Teliszewskiego. — Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Syczyńskiego względem uporządkowania sprawy niewypłaconych należności za budowę dróg konkurencyjnych. Głosy pp. Syczyńskiego i sprawozdawcy Jaworskiego. Uchwalenie wniosku komisji z poprawką p. Syczyńskiego. — Trzecie czytanie ustawy o pisarzach gminnych i załatwienie rezolucji p. Reya w tej sprawie. — Odłożenie z porządku dziennego projektu nadania prawa wyborczego kandydatom notaryalnym. — Załatwienie wniosku komisji prawniczej o reformie postępowania w sprawach niespornych i spadkowych. — Załatwienie sprawozdania komisji prawniczej w kwestyi utworzenia sądu kolegiálnego w Rawie Ruskiej. — Sprawozdanie wyboru p. Mikołaja Wolańskiego w powiecie czortkowskim. Głosy pp. Kułaczkowskiego, komisarza rządowego Łozińskiego, Kozłowskiego Zygmunta, Syczyńskiego, ponownie komisarza rządowego i sprawozdawcy Pietruskiego. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego. — Porządek dzienny 19. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 40. przed południem.

Przewodniczący J. E. Jan hr. Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. E. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Dr. Bronisław Łoziński, c. k. radca Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Adam Jędrzejowicz, Antoni hr. Wodzicki, Dr. Włodzimierz Kozłowski, Dr. Konstanty Teliszewski.

Obecnych posłów 133.

J. E. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z 16. posiedzenia uważam za przyjęty, albowiem nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wysockiej Izby, że p. Stanisław hr. Tarnowski młodszy usprawiedliwił w drodze telegraficznej swoją nieobecność chorobą.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Dr. Włodzimierz Kozłowski (czyta):

Petycje wniesione po dzień 14. listopada 1889

955. L. s. 1287. Wydział powiatowy w Wadowicach przez Wydział krajowy w sprawie prawa propinacji gminy miejskiej Wadowice — do komisji petycyjnej.
956. L. s. 1288. Wydział powiatowy w Nowym Targu przez p. Raczyńskiego o wyjednanie opustu podatku gruntowego z powodu nieurodzaju — do Wydziału krajowego.
957. L. s. 1289. Ten sam przez p. Raczyńskiego w sprawie przedłużenia kolei państwowej do Nowego Targu — do komisji administracyjnej.
958. L. s. 1290. Tensam przez p. Raczyńskiego o utworzenie w Nowym Targu szkoły przemysłowej kamieniarskiej — do komisji przemysłowej.
959. L. s. 1291. Gmina Markuszowa przez p. Adama Jędrzejowicza o wydzielenie jej z powiatu rzeszowskiego a przydzielenie do powiatu jasielskiego — do komisji prawniczej.

960. L. s. 1292. Gmina Wola duchacka przez p. Niedzielskiego o zapomogę z powodu klęsk elementarnych — do Wydziału krajowego.
961. L. s. 1293. Gmina Bobrowniki małe przez p. Sanguszkę o zapomogę na pokrycie reszty należności konkurencyjnej na budowę szkoły w Rudce — do komisji budżetowej.
962. L. s. 1294. Gminy Dobrowlany i Podmichale przez p. Romańczuka o regulację rzeki Łomnicy na przestrzeni gruntów gminnych — do komisji gospodarstwa krajowego.
963. L. 1295. Gmina Bełeluja przez p. Hamoraka o zapomogę i inne środki zaradcze do uchylecia nędzy głodowej — do Wydziału krajowego.
964. L. s. 1296. Wyborcy i mieszkańcy powiatu turczańskiego przez p. Teliszewskiego w sprawie zanieczyszczenia wody rzecznej w Łomnie i okolicy przez odpływy z fabryki w Łomnie — do komisji petycyjnej.
965. L. s. 1297. Ci sami przez p. Teliszewskiego w sprawie tępienia dzikich zwierząt — do komisji administracyjnej.
966. L. s. 1298. Ci sami przez p. Teliszewskiego w sprawie zapory mytniczej w Turce — do komisji drogowej.
967. L. s. 1299. Ci sami przez p. Teliszewskiego w sprawie zaradzenia nędzy w powiecie turczańskim — do Wydziału krajowego.
968. L. s. 1300. Ci sami przez p. Teliszewskiego w sprawie komasacji i niepodzielności gruntów włościańskich — do komisji administracyjnej.
969. L. s. 1301. Mieszkańcy i rolnicy miasta Kałusza przez p. Romańczuka o wyjednanie wolnego poboru surowicy solnej dla bydła — do komisji gospodarstwa krajowego.
970. L. s. 1302. Mieszczanie m. Komarna przez p. Teliszewskiego w sprawie zastosowywania noweli do ustawy przemysłowej o opodatkowaniu przemysłu domowego — do komisji przemysłowej.
971. L. s. 1303. Wiktorya Sudhoff przez p. Michalskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
972. L. s. 1304. Stanisława Sobotowska przez p. Ochrymowicza o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do komisji budżetowej.
973. L. s. 1305. Marya Starzewska wdowa przez p. Smolkę o wsparcie — do komisji budżetowej.

974. L. s. 1306. Antonina Beöthy wdowa przez p. Smolkę o wsparcie — do komisji budżetowej.
975. L. s. 1307. Emilia Balicka wdowa po nauczycielu przez p. Olpińskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
976. L. s. 1309. Gmina Połonice przez p. Romańczuka o przyspieszenie regulacji rzeki Pełtwi — do komisji gospodarstwa krajowego.
977. L. s. 1310. Gmina Mielnicz przez p. Herasymowicza o zapomogę na zabezpieczenie się od wylewów rzeki Świcy — do komisji gospodarstwa krajowego.
978. L. s. 1311. Mieszkańcy miasta Obertyna przez p. Lenartowicza o utworzenie urzędu podatkowego i stacji telegraficznej w miasteczku Obertynie — do komisji administracyjnej.
979. L. s. 1312. Gmina Stecowa przez p. Hamoraka o zapomogę z powodu nieurodzaju — do Wydziału krajowego.
980. L. s. 1313. Towarzystwo „Ruska Besida“ we Lwowie przez p. Siczynskiego o podwyższenie subwencji dla tegoż towarzystwa — do komisji budżetowej.
981. L. s. 1314. Jan Pitulej nauczyciel przez p. Rożankowskiego o wyrównanie uszczerbku w dotacji nauczycielskiej — do komisji szkolnej.
982. L. s. 1315. Marya Bentkowa b. nauczycielka przez p. Zolla o zapomogę — do komisji budżetowej.
983. L. s. 1316. Ludwika Nowogrodzka wdowa po nauczycielu przez p. Micewskiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
984. L. s. 1317. Marya Głowacka wdowa po gr. kat. księdzu przez p. Romańczuka o zapomogę — do komisji budżetowej.
985. L. s. 1318. Mikołaj Majdański przez p. Hamoraka o bezprocentową pożyczkę wskutek pożaru — do komisji budżetowej.
986. L. s. 1319. Paulina Janicka wdowa przez Zolla o zapomogę — do komisji budżetowej.
987. L. s. 1321. Gmina Repużyńce przez p. Lenartowicza o dodatkową likwidację szkód zrzędzonych przez myszy i posuchę celem odpisania podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
988. L. s. 1322. Gmina Jaworów przez p. Okuniewskiego o wyjednanie wolnego poboru surowicy solnej — do komisji gospodarstwa krajowego.
989. L. s. 1323. Anna Lusthaus przez p. Scipiona o subwencyę dla córki na kształcenie się w spiewie — do komisji budżetowej.
990. L. s. 1329. B. z Leśniowskich Janowska o zapomogę dla swej chorej matki Ludwicy Leśniowskiej — do komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, udzielam głosu p. Hausnerowi, który tego zażądał.

Głosy. P. Hausnera nie ma wcale.

Prosił następnie o głos p. Rozwadowski.

P. Rozwadowski. Zrzekam się głosu.

J. E. hr. Marszałek. Zapisany p. Czartoryski ma głos.

J. E. p. Jerzy ks. Czartoryski. Idzie o dwie petycje, które komisya szkolna postanowiła odesłać komisji budżetowej, a mianowicie petycje l. 261. Jana Freya nauczyciela w Józefowie o udzielenie mu bezzwrotnej zapomogi i l. 380. nauczycielki, która prosi o pensyę wdowią. Petycje te są treści czysto finansowej, więc komisya szkolna uchwaliła prosić o odesłanie tych petycyj komisji budżetowej.

J. E. hr. Marszałek. P. Czartoryski wnosi odesłanie dwóch petycyj l. 261 i 380 do komisji budżetowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Imieniem komisji budżetowej, jako jej przewodniczący, upraszam Wysoką Izbę, aby uchwaliła, iż od dnia dzisiejszego wszystkie petycje domagające się nakładu od funduszu krajowego, nie mają być przekazywane do komisji budżetowej, ale mają być wprost odesłane do Wydziału krajowego. Komisya budżetowa dziś już ukończyła swoje opracowanie budżetu; wszystkie rubryki, a zatem i te, do których się odnoszą petycje, zostały przedyskutowane, uchwalone i do druku oddane. Zadaniem sprawozdawcy generalnego, to jest ostateczne zestawienie budżetu, obliczenie i obmyślenie wy-

sokości pokrycia rozpoczęło się, a każda petycja nowa, która nadchodzi w tem stadyum, musi spowodować zwłokę i jeżeli ma być uwzględniona, musi pociągnąć za sobą zmianę cyfr i poprawki w zestawieniu budżetu. Jest zatem nieodzownem, ażeby odtąd takie petycye nie zostawały więcej rzekazywane komisji budżetowej i śmiem powiedzieć, że to jest nieodzownem ze względu na komisję budżetową nie tylko dla dogodności, ale i dla samej słuszności, bo uchwała tego rodzaju powzięta dnia 14. listopada po pięcioletnim trwaniu Sejmu nie może być poczytaną jako jakiegokolwiek ukrócenie prawa petycji. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi — jak dokładnie wiem ze studyów porównawczych — więcej od wszystkich Sejmów austriackich powoduje się duchem dobroczynności, uczuciem litości i bardziej od wszystkich uwzględnia niedolę i potrzeby indywidualne. Taki Sejm ma ostatecznie prawo żądać, aby instytucje, stowarzyszenia, zakłady, a jeszcze więcej osoby uciekające się o pomoc do funduszu krajowego podawały petycye w pierwszych pięciu tygodniach a nie w ostatnim szóstym tygodniu. Kto w przeciągu pięciu tygodni nie zdoła wnieść petycji, tego potrzeby mogą być uważane za niepilne i nienaglące.

Dla tego proszę, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć ten wniosek komisji.

J. E. hr. Marszałek. P. Hausner stawia wniosek, aby wszystkie petycye, które od dnia wpłyną do Sejmu, były odsyłane do Wydziału krajowego, a nie były już odstępowane komisji budżetowej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego tyczące się sprawozdań dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Jagielnicy, w Horodence i Kobiernicach z roku szkolnego 1888/89. (Aleg. 131.)

W nieobecności sprawozdawcy p. Wereszyńskiego, głos ma J. E. p. Smolka.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego J. E. p. Dr. Smolka. Pod względem formal-

nym wnoszę odesłanie przedmiotu tego do komisji gospodarstwa krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt drugi (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego tyczące się sprawozdania dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach o krajowej niższej szkole rolniczej dublańskiej z roku szkolnego 1888/1889. (Aleg. 132.)

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego J. E. p. Dr. Smolka. Wnoszę, aby ten przedmiot odesłany był do komisji gospodarstwa krajowego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje (czyta):

Pierwsze czytanie wniosku posła Madeyskiego o wezwanie c. k. rządu w przedmiocie sprawowania urzędów oskarżyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego przy rozprawach karnych przez urzędników do tego rodzaju zajęć szczególnie uzdolnionych, jako też w przedmiocie zmiany procedury karnej w tym kierunku, by ograniczyć władzę prokuratora i sędziego śledczego w przygotowywanym okresie procesu karnego, a rozszerzyć natomiast atrybucje izby radnej trybunału. (Aleg. 133.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma poseł Madeyski.

P. Dr. Madeyski. Wysoki Sejmie! Przedewszystkiem wypada mi oświadczyć, że przedstawiając Wysokiemu Sejmowi niniejszy wniosek zostałem upoważniony do tego przez szerokie grono kolegów sejmowych oczywiście bez żadnej różnicy odcieni. We wniosku tym po raz pierwszy w Sejmie dotykam się z instytucji wymiaru sprawiedliwości karzącej. Temat to z nadto poważny, ażeby jakkolwiek, pobieżnie zbyć go było wolno i dlatego przepraszam, że na ten raz cokolwiek o cierpliwość na dłuższą chwilę prosić muszę.

Wnoszę uchwalenie rezolucji. Spotykałem się wielokroć w poważnych kołach parlamentar-

nych ze zarzutem, że nie masz w Austrii Sejmu krajowego, któryby tak wiele uchwalał rezolucyj, jak Sejm naszego kraju — ze zarzutem, że Sejm nasz niemal więcej zajmuje się ustawami państwowymi, których uchwalanie do jego atrybucyj nie należy, aniżeli ustawami krajowymi, które uchwalać ma prawo.

Nie wchodzę, czy fakt jest całkowicie prawdziwy, być może, ale pytam się, czy z tego postępowania można Sejmowi naszemu uczynić zarzut? Mojem zdaniem, nie. Co się tyczy ustaw państwowych, które w kraju naszym nie funkcjonują zupełnie dobrze, to rozróżnić należy 2 kategorie. A mianowicie, albo one funkcjonują wadliwie nie tylko u nas ale także i w innych krajach, albo też funkcjonują dobrze w innych krajach, a tylko u nas wadliwie. Co się tyczy tych ostatnich, rzecz oczywista, że Sejm żadnego innego kraju nie ma przyczyny korzystać ze statutu krajowego i wydawać krytykę o ustawach państwowych, które są dobre. Ale i co do tych ustaw państwowych, we wszystkich krajach austriackich, jedne i te same błędy wykazują, żaden kraj inny nie ma tak dalece potrzeby w Sejmie opinię swoją wydawać, jak nasz kraj, a z tego powodu, że przy tym warsztacie prawodawczym rządowym, skąd wychodzą projekta do ustaw państwowych, wszystkie inne kraje prócz naszego mają swoich robotników. Jeszcze nie było urzędnika i nie ma go dotąd w prawodawczej sekcji centralnego rządu, któryby był powołany z naszego kraju. Rzecz więc oczywista, że jeżeli w którymkolwiek innym kraju ustawa jakaś wykazuje usterki, to koła dotyczące, które to spostrzegą, nie potrzebują uciekać się do uroczystej formy rezolucyj sejmowych, ale w poufnej, prywatnej drodze mają się do kogo odnieść, a ten będąc u samego źródła, łatwiej na miejscu inicjatywę do poprawy wziąć może. Nam przeciwnie pozostaje jedyna droga rezolucyj sejmowych statutem krajowym wskazana.

Do ustaw państwowych, które wadliwie funkcjonują tak w naszym kraju, jak we wszystkich innych krajach należy ustawa karna. Nie będę mówił o kodeksie karnym, a to z tego powodu, bo dawno już powszechnie uznano, że nasz kodeks jest przestarzały i w tej właśnie chwili pracuje nad jego reformą komisya Izby posłów parlamentu wiedeńskiego, w której

i nasi członkowie zasiadają; jest tedy nadzieja, że wkrótce zreformowany będzie. Idzie mi głównie o ustawę procedury karnej. Ustawa ta jest z r. 1873, a więc niedawna. Ona też dzisiaj jeszcze stoi w ogóle na wysokości postępu niemal najnowszej nauki. Jeżeli chce się krytykować procedurę karną, to należy zawsze mieć na względzie to, że dwa są cele główne, które często z sobą wpadają w kolizję, dlatego połączyć ich dość trudno, a które prawodawca musi mieć zarówno na oku. jeżeli chce stworzyć dobrą procedurę karną. Celem jednym jest szybkość i trafność wymiaru sprawiedliwości, celem drugim dostateczna gwarancja sprawiedliwości t. j. gwarancja dla ochrony obywateli państwa przed pomyłką władzy. Rzecz oczywista, że najlepszej nawet ustawie zdarzyć się musi, że przez pomyłkę zostanie ktoś niewinnie ukarany, leży to w niedoskonałości ducha ludzkiego, w ułomności dzieł ludzkich, którą kryminalistyka wszystkich wieków i całego świata stwierdza. Na to i opinia ogółu ma wyrozumiałość, ale tylko wyrozumiałość do tej granicy, jeżeli źródłem pomyłek jest rzeczywiście zwyczajna ogólna ludzka niedoskonałość. Natomiast, jeżeli wypadki pomyłek tego rodzaju wydarzają się zbyt często, jeżeli opinia spostrzeże, że źródło tego leży w niedostateczności środków gwarancyjnych lub wadliwym wykonywaniu dobrych instytucyj, w takim razie nie dziw, że opinia staje się nadzwyczaj drażliwą. Powiedziałem: „nie dziw“, bo panowie zbrodnicza na jednostce społeczeństwa dokonana nadwyręza jedno z tych dóbr tej jednostki, które razem wzięwszy stanowią warunki szczęśliwości ziemskiej, jako to: wolność, cześć, życie lub zdrowie i mienie. Recz oczywista, że społeczeństwo czuje się wtenczas zaniepokojonem o bezpieczeństwo tych dóbr swoich. Ale jeżeli władza, powołana do karania zbrodniarzy, powołana do czuwania nad bezpieczeństwem tych dóbr społeczeństwa pociąga do odpowiedzialności jednostki niewinne, w takim razie wyrządza tym jednostkom krzywdę, która częstokroć w gruncie rzeczy cięższą jest nawet, aniżeli krzywda, wyrządzona poszkodowanemu przez złoczyńcę. Bo w każdym razie krzywda taka dotyka dobra ziemskie, dla których ochrony władza w ogóle istnieje t. j. wolność, cześć, często życie i zdrowie, a najczęściej i mienie, a oprócz tego władza zadaje człowiekowi katusze, jakie znosić musi ten, kto cierpi niewinnie.

Rzecz oczywista, że jeżeli tego rodzaju krzywdy zdarzają się często, to społeczeństwo doznaje zaniepokojenia w dwójnasób albowiem czuje i spostrzega, że jego spokojowi grozi niebezpieczeństwo nie tylko od złych ludzi, ale i od samej tej władzy, której ochronę przed złymi ludźmi społeczeństwo powierzyło.

Skoro środki gwarancyi dla ochrony praw obywateli tak są ważnymi, to zapytać się godzi jak z tego punktu widzenia przedstawia się austriacka procedura karna. Musimy tu rozróżnić dwa okresy procesu karnego. Podział ten łatwo jest zrozumieć; pierwszy okres od chwili popełnienia zbrodni aż do chwili kiedy ktoś jako oskarżony staje przed sądem, ażeby go sądzono. Drugi okres, to czynności samego sądenia, wydania wyroku: winien czy niewinien? Co się tyczy tego drugiego okresu, to środki gwarancyjne dla praw obywateli w ogóle są dostateczne. Przy rozprawie prokuratora równoważy obrońca, trybunał orzekający wydaje wyrok gremialnie a nie pojedynczo, są i sądy przysięgłych, które głos społeczeństwa przedstawiają

O sądach przysięgłych w ostatnich czasach słyszymy niekiedy ujemne zdania. Według mego najgłębszego przekonania taka opinia o naszych sądach przysięgłych dziś jeszcze jest przedwczesna. Instytucja ta wszedłszy w życie w r. 1874 istnieje jeszcze za krótko, abyśmy mogli byli poznać już wszystkie jej zalety. Ale ona istnieje już dość długo, abyśmy się mogli byli zapamiętać, jak wielkie wady miały te sądy, które przed nimi były t. j. sądy urzędnicze. Prócz tego na jedną okoliczność zważyć należy, o każdej usterce sądów przysięgłych dowiadujemy się w tej chwili za pomocą sprawozdań dziennikarskich, ale o wadach sądów urzędniczych ogół nie miał takiej wiadomości, bo wszakże przez czas najdłuższy ich istnienia nie mieliśmy wolności prasy, a później dzienniki nie zajmowały się sprawami przed sądami urzędniczymi tak gorliwie jak zajmują się dziś rozprawami przed sądami przysięgłych.

Być może, że co do składu ławy przysięgłych i co do zakresu spraw, im poddanych, wypadałoby coś poprawić. To są jednak tylko szczegóły, co do samej istoty rzeczy zdaniem mojem sądy przysięgłych na potępienie nie zasługują.

Zdarzają się werdykta przysięgłych, które w porównaniu z kodeksem, wydają się bądź za surowe, bądź za łagodne. Ja jednak i w tym nie widzę nieszczęścia. Kodeks karny wtenczas tylko zupełnie jest dobry, jeżeli odpowiada przekonaniom i wyobrażeniom chwilowym w społeczeństwie. Takiego kodeksu stworzyć nie podobna, bo wyobrażenia w społeczeństwie ciągle się zmieniają, bo ciągle postępują. Dlatego nie widzę w tem nic złego, jeżeli głos społeczeństwa za pośrednictwem ławy przysięgłych różnice pomiędzy wyobrażeniami społeczeństwa a kodeksem wyrównywa.

Jest jednak i w tym okresie procesu jedna usterka bardzo ważna, a tyczy się ona przewodnictwa na rozprawach karnych. Przewodniczenie na rozprawie karnej, to zadanie niesłychanie trudne.

Ażeby być dobrym przewodniczącym nie dosyć jest mieć dobrą znajomość praw. Trzeba mieć lepszą jeszcze znajomość świata i ludzi.

Nie dosyć jest posiadać bystrość, trzeba mieć szczególny talent, znakomity takt, nadzwyczajny spokój, wielką wyrozumiałość i co może najwięcej znaczy, wysokie poczucie delikatności, trzeba być w całej pełni człowiekiem i psychologiem. To też panowie w Anglii, przewodniczenie na rozprawie karnej jest udziałem najwyższej godności sędziowskiej, a wszędzie indziej prócz Austrii administracja sądowa stara się o to najusilniej, aby przewodniczenie oddawane było w takie ręce, które specjalnie do tego są uzdatnione.

Kiedy przed kilku laty robiłem studia za granicą nad procedurą, uderzyło mię zjawisko, że ile razy byłem na rozprawie, zawsze przewodniczący był człowiekiem tak zdolnym, na przewodniczącego specjalnie uzdatnionym, z jakim tu w Austrii nie zwykłem się spotykać. I kiedy miałem sposobność ministrowi sprawiedliwości dotyczącego państwa udzielić mego spostrzeżenia, odpowiedział mi: „Gdyby w tej chwili przypadek nieszczęśliwy zdarzył, że straciłbym tych wszystkich przewodniczących, których pan widziałeś, nazajutrz będę miał takich samych“.

Tu wskazał mi na zwój aktów; były tam listy kwalifikacyjne kandydatów na przewodniczących. Jak się to dzieje? Oto administracja

sądownicza w młodzieży prawniczej już upatruje przypuszczalnych kandydatów na przewodniczących i tak dalece starannie o ich rozwój dba, że prezydenci sądów, w których upatrzeni kandydaci służą, mają obowiązek rokrocznie zdawać ministerstwu sprawę, czy rzeczywiście w upatrzonym młodzieńcu rozwijają się zdolności na przewodniczącego. Władze same szukają przewodniczących i rzeczywiście między urzędnikami ich znajdują.

U nas w Austrii, jak na wielu innych polach tak i tutaj dzieje się wprost przeciwnie; w naszym sądownictwie wyrobiła się biurokratyczna tradycja, jakoby zajmowanie się sprawami karnymi było zajęciem najłatwiejszym. Młodzież zaczyna swoją praktykę zazwyczaj od spraw karnych. Kto dobije się rangi radcy, ten nie dostaje się do spraw cywilnych, dopóki nie przejdzie działu spraw karnych i tu mniej więcej jeden za drugim obejmuje przewodniczenie „na rozprawach“ karnych.

A Panowie! tak zwani „żelazni sekretarze“ — któż ich nie zna? są to urzędnicy, którzy najczęściej wskutek miernego talentu, co nie jest zresztą ich winą, skazani są na to, że już ze sekretaryatu wyżej awansować nie będą, tych widzimy prawie wszystkich na posterunkach spraw karnych.

Tak jednakże być nie powinno, bo od przewodniczącego rozprawy karnej zależy niesłychanie wiele. Zdarzają się i u nas wypadki, a jeszcze częściej w innych krajach Austrii, o czym pouczają nas dzienniki niemieckie, że rozprawa karna staje się widowiskiem gorszących waśni i sporów pomiędzy prokuratorem a przewodniczącym.

Co gorzej, jeśli choćby raz jeden zdarzy się, co się zdarzyć nigdy nie powinno — a zdarzało się niestety, bo ja sam byłem takiej rozprawie przytomnym — że rozprawa karna, zamiast być poważnym dramatem badania głębin duszy ludzkiej w szlachetnych celach sprawiedliwości, staje się tragicomiczną profanacją tajników życia prywatnego rodzin na uciechę żądnej wrażeń galeryi (brawo), wtenczas Panowie nie dziw, że to opinię publiczną nie tylko drażni, ale oburzają — i słusznie!

Zdaje mi się, że po tych uwagach nikt wątpić nie powinien, że pod względem zorganizowania przewodnictwa na rozprawach karnych ener-

giczne i rozumne zarządzenia administracyjne u nas dla samej powagi sądów i dla ochrony praw obywateli są niezbędne.

Przejdźmy do okresu pierwszego, okresu śledztwa. O tym okresie powiedzieć wypada w ogóle, że środki gwarancyjne dla praw obywateli są niedostateczne. Przyczyny są różne, po części leżą one już w samej ustawie. Samo założenie procedury jest zdaniem mojem błędne bo niebezpieczne dla praw obywateli. Funkcje urzędowe w tym okresie rozdane są przeważnie między dwóch ludzi, z których każdy jest dla siebie samoistnym, bo wykonywa urząd swój sam, a nie gremialnie — a mianowicie między prokuratora i sędziego śledczego.

Cały ten okres śledztwa jest w ten sposób urządzony, że przenika z niego myśl przewodnia ta, iż jest on tylko szkicem do obrazu, który będzie na rozprawie malowany, że to jest tylko przygotowanie, coś tymczasowego, co nikogo nie narazi na straty stanowcze, bo rozprawa ostatecznie wszystko naprawić może.

Z tego wynikają ciężkie konsekwencje, dające się streścić w dewizie, że dopóki ktoś nie uzyskał przy rozprawie wyroku, że jest niewinny, tak długo jego wolność osobista należy do prokuratora i do sądu. Przeciwnie, dewiza wprost odwrotna a naturalna, bo ludzka i prawom obywateli odpowiadająca przenika procedurę za granicą, a przedewszystkiem we Francji i Anglii, w tej Anglii, gdzie instytucje publiczne o prawa obywateli tak starannie dbają.

Tam dewizą jest, że dopóki nie zapadnie wyrok, że ktoś jest winnym, dopóty wolność jego osobista tylko wyłącznie do niego należy. Następstwa fałszywej myśli przewodniej procedury austriackiej objawiają się w ogóle w łatwości, z jaką bez względu na podstawę wdraża się u nas śledztwa przeciw pewnej osobie o pewną zbrodnię i co jeszcze więcej waży, łatwość, z jaką zarządza się areszt śledczy. Rozumiem, że lekkie szafowanie czią i wolnością, jeżeli ono wynika z wyrozumowanej jakiejś teoretycznej zasady, byłoby dopuszczalnym, wówczas gdyby wolność i cześć były tylko książkowemi pojęciami.

Ależ, Panowie! powiedzieć, że to jest rzecz obojętna, czy się komuś w śledztwie wyciśnie na czole piętno obwinionego, lub czy się ukróci jego wolność osobistą, bo przecież przy rozpra-

wie on to wszystko wygładzić może, powiedzieć to, gdy się ma do czynienia nie z pojęciami książkowymi, ale z ludźmi z krwi, z kości i uczucia, to jest przecież założenie niesłychanie niebezpieczne. A jednak jak rzeczywiście wiele jest u nas wypadków, w których bez podstawy naraża się cześć i wolność ludzką w toku śledztwa, to już same cyfry statystyczne dostatecznie okazują. W r. 1884 procent niewinnie oskarżonych wynosił na całą Austryę przeciętnie 36. (Poruszenie w Izbie); Panowie! jeżeli jak widzę, ta cyfra zdawała się Panom już tak wysoka, to jak przyjmiecie cyfry aresztowanych w toku śledztwa w porównaniu z tymi, którzy z wolnej stopy odpowiadają. W r. 1874 procent aresztowanych wynosił na całą Austryę przeciętnie 48, w r. 1884 — 68, a w r. 1880 — 74. (Poruszenie w Izbie).

Nie ma we wykazach statystycznych klucza do obliczeń, które dla nas byłyby może w tej chwili najwięcej zajmującymi t. j. ilu było zaaresztowanych w toku śledztwa, a później przy rozprawie uniewinnionych. Ale wystarczy te cyfry zestawić i porównać, które ja przytoczyłem, a już z tego poweźmiemy wyobrażenie o tej wielkiej ilości pomyłek władzy. Bo jeżeli 68% było oskarżonych aresztowanych, a tylko 64% oskarżonych skazanych, to już 4% z pomiędzy samych oskarżonych więcej było w śledztwie pod aresztem, aniżeli było skazanych. A przecież sądy skazują nietylko samych tych, którzy są w śledztwie aresztowani, ale ile sądzą więcej w proporcji tych, którzy z wolnej stopy odpowiadali.

Przejdźmy do szczegółów. Są dwa rysy szczególne, w których ujawnia się łatwość szafowania prawami obywateli, zwłaszcza łatwość zamykania ludzi do aresztu w toku śledztwa. Mianowicie areszt śledczy zarządza się zbyt często na proste tylko doniesienie o zbrodnię bez należytego sprawdzenia wiarygodności doniesienia. A przecież w naturze rzeczy są dane momenta psychologiczne, które człowieka trochę rozważniej myślącego same zmagają do tego, żeby wprzód dobrze rozważyć, czy doniesienie jest wiarogodne. Wykluczam na razie złą wolę donosiciela, ale jeżeli nim jest poszkodowany, to wszakże jeżeli on w pierwszym impetie wrażeń zbrodni doniesienie do prokuratora czyni,

to trzeba uwzględnić, że działa w niezwykłym rozdrażnieniu, że w tej chwili góruje u niego przedewszystkiem innem, żądza zadośćuczynienia i chęć schwytania sprawcy. Rzecz oczywista, że wtedy domysł staje się w jego fantazyi pozorem a pozór natychmiast poszlakiem.

O tem trzeba pamiętać, rzeczy wprzód zbadać. A przecież cóż się dzieje? Podam przykłady, a jeśli będę cytował fakta, mam je ze źródła, o którego wiarygodności nie mam przychylny wątpliwy. Żonie urzędnika giną kosztowności. Poszkodowana robi doniesienie do prokuratora natychmiast i rzuca odrazu podejrzenie na służącą, która u niej była w służbie. Ta służąca wówczas już znajdowała się na służbie we Wrocławiu. Więc bez pytania sprowadzają ją ztamtąd i kiedy zaczynają badać, w tej chwili wychodzi na jaw, że wówczas kiedy w ogóle przypuszczać było można, że kosztowności zginęły, służącej już u tej pani w służbie nie było, służyła już gdzieindziej. A któż teraz wynagrodzi służącej stracone dobre imię, boleść, którą znieść musiała i materyalne straty, które poniosła? A przecież gdyby prokurator był zbadał wprzód, czy w ogóle możliwym było przypuszczenie, żeby to ona mogła być sprawczynią, toby jej sprowadzać nie było potrzeba.

Doniesienia do prokuratury przychodzą także od policji i od żandarmeryi.

Trudno mi w tej chwili i do tej sprawy wiele mówić o policji i żandarmeryi pod tym względem. Mimochodem wspomnę, że przez lat 20 czy dwadzieścia kilka lat ostatnich popełniono w samym Lwowie morderstw 14, co do których ani jednego sprawcy policja dotąd nie wykryła. Jeżeli ze strony policji lub żandarmeryi przychodzą do prokuratora doniesienia, to nawet trudno się dziwić, jeśli policja lub żandarmerya nie poprzestaje na samym tylko fakcie spełnienia zbrodni, ale zarazem chce się pochwalić przed prokuratorem dodatnim rezultatem swej gorliwości urzędowej, a jaka to jest gorliwość niekiedy, zwłaszcza u żandarmeryi, to jest publiczną tajemnicą.

I cóż się dzieje? Nie daleko większego miasta w Galicyi, umiera nagle ksiądz. Żandarm którego o tem zawiadomiono, zastał przy nieboszczyku kierownika miejscowej szkoły ludowej. Obecność na miejscu czynu, to poszlak stanowczy — w tej chwili w kajdany i w obec gmi-

ny, w obliczu młodzieży, którą nauczyciel dotąd wychowywał, w kajdanach odprowadzają go do miasta, oddają do sądu i tam oczywiście wareszcie śledczym osaczają. Nazajutrz sędzia śledczy udaje się na miejsce zbrodni z komisją lekarsko-sądową, a sekcja trupa wykrywa, że ksiądz zmarł na apopleksyę, lekarze uznają, że jakiekolwiek uszkodzenie obcą ręką absolutnie jest wykluczone. A czyż nie można było zrobić sekcji pierwej, a zachećkać do jej rezultatu dzień jeden z aresztowaniem nauczyciela ludowego? Człowiek ten siedział tylko trzy dni, ale panowie! co opowiadał? Siedział w kaźni razem ze skończonymi skazańcami. (Głosy: zgroza).

Bo zwykle tak się dzieje najczęściej z obawy, aby ci, którzy są pod aresztem śledczym przypadkowo między sobą się nie porozumiewali i nie psuli śledztwa. Był tam jakiś „starszy złodziej“, jak się sam nazywał. Ten poszturkiwał nauczyciela co chwila i szydził z niego mówiąc: ej, nie udawaj pana, bo ty taki dobry jak ja, tylko, że ja starszy złodziej, to musisz mię szanować! Dlatego trzeba było wierzyć nieszczęśliwemu człowiekowi, kiedy wyszedłszy z więzienia zaręczał, że chętnie 10 lat życia byłby oddał, ażeby uniknąć śledczego więzienia, które go spotkało. A czyż prokurator i sędzia śledczy nie czują, że takiemu człowiekowi powetować tego, co przebył, nikt już nie jest w stanie? (Głosy: tak!)

Ale panowie! wszakże i zła wola donosiciela nie jest wykluczoną, a na to nie bierze się żadnych względów. Dzisiejszy szybki postęp cywilizacji wydaje z siebie pewne postacie psychologiczne, z jakimi dawniej społeczeństwo nasze nie było obeznane, a mimochodem powiem na chlubę społeczeństwa naszego kraju, że myśmy dotąd nie potrzebowali przynajmniej leksykonu łotryzków pomnażać nową terminologią, owe miana „Industrieritter, Hochstappler i t. p.“ nie są własnością naszego języka. Otóż często zdarza się, że wyrafinowany podstęp rzekomego poszkodowanego wywołuje doniesienie do władzy li tylko dla tego, ażeby albo z siebie samego zrzucić podejrzenie lub z kogoś, którego chce się ocalić, albo też z prostej chciwości. Jest to dziś nieraz broń używana, niestety w brutalnej walce o byt. A przecież na to nie bierze się względu. I tak rzemieślnik pewien donosi do policyi, że został napadnięty w celach rozbójniczych

i pchnięty nożem w pierś. Policya czyni poszukiwania, nazajutrz za roгатką miasta pokazuje się jakiś żebrak, którego fizyognomia nie podobą się. Policyant prowadzi go, przedstawia donosicielowi i pyta: czy ty go poznajesz, czy to jest ten sam, który cię napadł? Tak jest, ten sam, ja go poznaję, odpowiada poszkodowany. Następuje więzienie śledcze, nareszcie i rozprawa, żebrak zostaje skazany. Kiedy już kilka miesięcy odsiaduje, wykrywa się, że ów donosiciel pchnięty był wprawdzie nożem, ale w sporze z kochanką, (wesołość), że jednak mściciela zwyciężył kochanek i ażeby sprawczynię ochronić przed wymiarem sprawiedliwości, wymyślił opowieść o napadzie rozbójniczym i zmyślił, jakoby w owym żebraku poznał złoczyńcę.

Albo panowie fakt taki, a zdarzył się nie w naszym kraju, lecz w jednej z niemieckich prowincyj państwa. Właścicielka kantoru jednego z największych w dużem mieście, kantoru wymiany ogłasza, jak to zwykle te zakłady czynią dla reklamy, że na los pewien po ostatniem ciągnieniu, który był w posiadaniu kantoru, padła główna wygrana. Wkrótce potem zjawia się jakiś klient i domaga się wypłaty tej sumy, twierdzi bowiem, że już po ciągnieniu sprzedał ten los właścicielce kantoru, nie wiedząc o tem, że już wygrana na niego padła, a czyniąc teraz właścicielce wyrzuty, że ona z pewnością o tem wiedziała. Jeszcze nie uspokoiła się właścicielka kantoru w oburzeniu, skąd ma tego rodzaju pretensyę kiedy zostaje zaaresztowaną. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia owego właśnie pana, który całą rzecz w tym celu skomponował, aby wymódz na właścicielce kantoru jakieś odczepne. Śledcze więzienie dłuższy czas trwało dopóki rzecz się nie wyjaśniła. A proszę sobie wyobrazić, jakie to są następstwa tego rodzaju pomyłki!

Drugi rys szczegółowy szafowania wolnością ludzką, zdaniem mojem jeszcze więcej niebezpieczniej i niepokojącej ujawnia się w łatwości, z jaką u nas zamyka się pod areszt śledczy osoby, które są wzywane w toku śledztwa w charakterze świadków. Leśniczy w okolicach zdaje mi się sokalskich, wydał leśnemu w deputacie, do czego miał prawo, sosnę wichrem w lesie wywróconą. Wkrótce potem leśniczy opuszcza to miejsce i przenosi się w okolice Tarnopola. Leśniczy, który na jego miejsce przyszedł, spo-

strzegłszy w posiadaniu leśnego 7 klocków drzewa, czyni doniesienie, rzucając podejrzenie, że leśny te klocki z lasu skradł. Leśny broni się i odwołuje na świadectwo leśniczego, że otrzymał te klocki od niego w sposób legalny. W drodze t. zw. rek wizycy, t. j. zapomocą pisma od sędziego śledczego do sądu, do którego teraz leśniczy przynależał, zapytywano leśniczego jako świadka, a ten zeznał, że klocków żadnych leśnemu nie dawał. Wkrótce potem leśniczy potrzebował pojechać do tego miejsca, gdzie pierwiej miał służbę. Tam przychodzi do niego leśny i robi mu wyrzuty: wszak pan dałeś mi sam to drzewo, a teraz zeznałeś w sądzie, żeś nie dał, przez pana jestem zgubiony. Odpowiada mu leśniczy, ale ja tobie sosnę dałem, a nie klocki. Leśny rzecz wyjaśnia: ależ ja z tej właśnie sosny 7 klocków urznałem, klocki a sosna to jedno i to samo. Rzecz oczywista, że prawdę miłujący, a ludzko usposobiony leśniczy nic nie miał lepszego do uczynienia, jak po drodze najprzód wstąpić do sędziego śledczego i powiedzieć mu: panie sędzio, ja nie wiedziałem, o co chodzi, bo pytano mię o klocki, a ja leśnemu dałem sosnę, ale rzecz wyjaśniam, oto 7 klocków, leśny urznał z owej sosny, którą dałem mu w sposób legalny.

Takie złożył zeznanie do protokołu świadek ale zarazem złożył i wolność swoją u stóp sędziego śledczego, bo ze świadka stał się odrazu obwinionym, wzięty do aresztu i skazanym został razem z owym leśnym za współudział w kradzieży 7 klocków w lesie swojego pana. Czystym tylko przypadkiem stało się, że ludzie dobrej woli, którzy o tem się dowiedzieli, wzięli rzecz do serca i postarali się o to, że w drodze tak zwanej reasumpcyi tę sprawą przed sąd ponownie wytoczono i prawda wnet się wykryła. A przyczyną tej ciężkiej pomyłki była pobieźność sędziego śledczego, który niedokładnie wystosował zapytanie, mając badać czło wieka, jako świadka w odległej okolicy.

Ta łatwość zamykania świadków potęguje się jeszcze przez to, co w ostatnich czasach zaczyna dość często się wydarzać, że mianowicie osoby, które oskarżony przyzywa do rozprawy w celu wykazania swej niewinności — w czasie rozprawy kiedy zaczną swe zeznania składać, w tej chwili tracą swą wolność i idą jako obwinieni do aresztu.

Rzecz naturalna, że jeśli takich świadków odwodowych, jak ich terminologicznie nazywamy, jest kilku i tylko ci świadkowie są w stanie zeznać okoliczności, które mogłyby oskarżonego uniewinnić, wtenczas uwięzienie pierwszego z nich z powodu jego zeznania wytrąca broń oskarżonemu zupełnie. Bo świadek najprzód słuchany traci wagę, skoro już stał się obwinionym. Ale i reszta świadków, tak się przestraszy tego, co się stało ze świadkiem pierwszym, że już teraz żaden z nich z całą szczerością prawdy zeznawać nie będzie.

Zdarzały się wypadki, że prokurator sam w kilka dni po rozprawie, prywatnie o takim zdarzeniu mówiąc, nie wypierał się wcale tego, że mu o to też chodziło, tylko o to, aby odjąć broń oskarżonemu, a nie o to, żeby zamknąć świadka, którego zaraz po rozprawie i tak na wolność wypuścił. Chcę wierzyć, że ów prokurator mógł działać w najsumienniejszem przekonaniu, iż oskarżony, o którego chodziło, powinien być być koniecznie ukaranym, bo go miał za winnego. Ale ze stanowiska ochrony wolności ludzkiej pytam się, czy tutaj cel może uświęcić środki? Nie! panowie! tego czynić nie wolno.

Bo proszę na moment nad tem się zastanowić. Jak to? więc społeczeństwo dla wyższych celów sprawiedliwości nakłada na wszystkie jego jednostki obowiązek świadczenia za prawdą pod przysięgą na każde wezwanie sądu. A ciężar to bardzo trudny i wielki. Grają tu nieraz rolę skrupuły religijne, gra rolę ta wrodzona albo dobremu wychowaniu właściwa pewna skromność, nie raz wstydlivość, a potem panowie! jedna okoliczność bardzo ważna, że przecie, jeśli się coś słyszy lub widzi, nie podobna w tej chwili o tem myśleć, że z tego kiedyś przed sądem pod przysięgą sprawę zdawać się będzie! Tymczasem są prokuratorowie, którzy mniemają a przy najmniej działają, jakby mniemali, że człowiek żyjący jest prostym automatycznym aparatem fotograficznym i fonograficznym, który dla użytku sądowego utrwała w sobie zawsze, stale i wiernie wszystkie wrażenia, które weszły do jego duszy przez całe życie za pomocą wzroku i słuchu!

I jakże można liczyć na spełnianie tak trudnego obowiązku, jeżeli jego spełnienie stanie się najłatwiejszą sposobnością stracenia swojej wolności?

Mnie się zdaje panowie, że co dotąd mówiłem, uzasadnia już w sposób zupełnie dostateczny potrzebę zmiany procedury karnej w tym kierunku, aby władza prokuratora i sędziego śledczego była ściśnioną. A to można uczynić, bo w innych państwach tak już jest. W Anglii, we Francji o wdrożeniu śledztwa, o zarządzeniu aresztu, rozstrzyga kolegium, a nie sędzia jeden. Otóż u nas Izba radna, złożona z trzech byłaby powołaną do takich decyzji.

Proszę rozważyć i to, że w innych państwach nie wolno nawet i kolegiom wydawać decyzji przed tem, zanimby wysłuchano obwinionego lub jego obronę. Jeśli w tym kierunku ustawa byłaby zmienioną, z pewnością bardzo wiele wypadków niesprawiedliwości, które się dziś spostrzega, w kierunku, jaki miałem zaszczyt przedstawić, byłoby stanowczo usuniętych.

Prócz tych wad ustawy są w austriackiem sądownictwie wady administracyjne, które te pierwsze znacznie jeszcze potęgują.

Według ustawy sędzia śledczy powinien górować nad prokuratorem, albowiem prokurator proponuje śledztwo przeciwko komuś, prokurator stawia wniosek o zarządzenie aresztu śledczego. Rzeczą sędziego śledczego jest zgodzić się na wniosek lub nie. Jeśli się nie zgodzi, wtedy decyduje Izba radna, ale, gdy się zgodzi, wtedy już rzecz jest skończona. Tymczasem, jakżeż może sędzia śledczy górować nad prokuratorem, kiedy u nas śledztwo oddają najmłodszym urzędnikom! Tak! najmłodszy adjunkt, często auskultanci prowadzą śledztwa. I proszę sobie wyobrazić, jeśli wobec takiego auskultanta lub adjunkta sądowego występuje z wnioskiem prokurator, o trzy lub dwa stopnie hierarchii urzędniczej od niego wyższy, wiekiem starszy, doświadczeniem silniejszy, jak to trudno spodziewać się, żeby ten maluczki człowiek miał odwagę i tę w sobie pewność, iżby sprzeciwił się wnioskowi prokuratora. W tych stosunkach służbowych prokurator, sprzeciwienie się ze strony adjunkta lub auskultanta — bierze na seryo za „obrazę osobistą“. (Zdziwienie). Tak jest panowie! obrońcy stwierdzają z praktyki swej, że częstokroć czyniąc wymówki sędziom śledczym, jeśli mają z nimi stosunki zażyłości, otrzymują od nich odpowiedź: „Ależ mnie nie wypada sprzeciwiać się prokuratorowi“. Czyż można nadal takie wypaczone stosunki tolerować?

Dalszym błędem administracji jest u nas wytworzenie się w sądownictwie niezdrowych warunków awansu. A mianowicie karyera prokuratora bez porównania jest prędsza aniżeli karyera sędziowska (głosy: tak jest). Cóż się dzieje? Młodzież sądowa, która pragnie karyery, a tego jej za złe nikt brać nie może, stara się o to, ażeby sobie otworzyć furtkę do awansu przez prokuratorę, bo stamtąd wróciwszy do sądu wyprzedza z pewnością swoich kolegów, a nawet starszych.

Cóż za następstwa z tego? Oto młody adjunkt, jeżeli ma sobie poruczone prowadzenie śledztwa, z natury rzeczy stara się wobec prokuratora odznaczyć się i swoją gorliwością zwrócić na siebie jego uwagę. Szafuje więc wolnością ludzi na wszystkie strony, zamyka kogo może, ażeby prokurator spostrzegł, że to jakiś niezwykły człowiek. Jeżeli na tej podstawie adjunkt uzyska miano „eines schneidigen Untersuchungs Richters“ to już ma w kieszeni bilet wstępu do prokuratorji.

Że potem zostawszy podprokuratorem nie ustaje w swojej gorliwości, to rzecz oczywista, bo chce zostać prokuratorem. Jako prokurator nic dziwnego panowie! jeżeli przy ułomnej naturze ludzkiej może w końcu popaść w ekstrem pesymizm. Opowiadają w kołach prawniczych o prokuratorze, który w przystępie oskarżycielskiej extazy powiedział, że właściwie każdy człowiek kwalifikuje się do kryminału, (wesołość), a jeżeli mimoto po świecie wolno chodzi, to czysty to tylko przypadek (wesołość).

Jeżeli taki urzędnik, nie idzie na prokuratora, lecz z podprokuratora wraca do sądu na radcę, coż dziwnego, że przez dłuższy czas nosi jeszcze zawsze okulary prokuratora (głosy: to prawda) a nadmiar złego takiemu radcy zwykle poruczają przewodnictwo przy rozprawach karnych i oto stąd większe jeszcze złe wynika (Prawda).

Przybywa do tego nakoniec jeszcze jedna okoliczność, a ta niestety jest smutnym przywilejem już tylko naszego kraju. Mam tu na myśli to niesłychane, dla ludzi, którzy nie mają pod tym względem znajomości rzeczy, nie do wierzenia, obarczenie naszych urzędników sądowych pracą. (Głosy: tak jest, tak jest!)

Cóż dziwnego, jeżeli prokurator pod tym ciągłym nawałem pracy, częstokroć nie jest w stanie iść z postępem do tego stopnia, ażeby zawsze

i w każdej chwili należycie rozumiał społeczeństwo, świat i jego prądy. I wtedy zdarza się i razi opinią ogółu, że przy rozprawach, gdzie tematem jest jakieś zбочenie postępu z nowszych czasów staje jako oskarżyciel prokurator, o którym każdy powiedzieć musi, że ten człowiek zatracił już zmysł do rozpoznania, które objawy postępu są zdrowe, a które są jego zgubnym zбочeniem. (Głosy: bardzo dobrze.) I dlatego w naszym kraju razi opinią ogółu, że prokuratorowie konfiskują każdy artykuł dziennikarski, w którym znajdują jakąkolwiek krytykę czynności ministra (głosy: nawet żandarma!) — czy nawet żandarma!? — w każdym razie prezydium prokuratora, a nie konfiskują artykułów dziennikarskich takich, których ostrze wymierzone jest wprost przeciw istocie całego społeczeństwa. (Brawa).

Dlatego razi opinią ogółu, jeżeli np. prokurator tę okoliczność, iż obwiniony należy do kilku stowarzyszeń podnosi jako silny poszlak, że to anarchista. (Brawa).

Przytem ogromnem obciążeniu, łatwo może przyjść chwila, gdzie prokurator nie tylko nie rozumie świata, ale zapomniał rozumieć i ludzi. Bo proszę sobie wyobrazić prokuratora, który najpiękniejszy okres swego życia spędził w zakłętym kole świata zbrodniarzy, proszę pamiętać, że przeważająca większość zbrodniarzy należy do najniższych, najprostszych i najdzikszych warstw społeczeństwa. Może rzeczywiście nie potrzeba się czasem i dziwić, jeżeli się znajdzie prokurator, który generalizując, uformuje sobie pewne szablony, osnute na najpospolitszych instynktach, jeżeli później nawet w takich wypadkach, gdzie przed nim jako obwiniony stoi człowiek wyższego wykształcenia i wychowania, mniemając, że w swoich trywialnych szablonach ma generalny klucz do otwierania wnętrza wszelkiej duszy ludzkiej, te poszlaki, które wyjmuje z registry swoich szablonów, stosuje także do owej wyższej szlachetniejszej duszy, (brawo) jeżeli się zdarzy, że szorstką ręką nakoło obwinionego roztoczy sieć utkaną ze samych tylko najprostszych poszlaków, o których się czuje, że muszą ranić najszlachetniejsze uczucia obwinionego, że muszą drażnić opinię audytoryum i tych, co czytają dotyczące sprawozdanie. Toć razi opinią ogółu w wysokim stopniu, jeżeli, co sam przy rozprawie słyszałem,

prokurator w miłości macierzyńskiej do syna upatruje poszlak, mający uzasadnić podejrzenie, że matka na korzyść syna zbrodnię popełniła. (Poruszenie i głosy: tak było!)

Nareszcie skutkiem obciążenia pracą jednostronną, zdarzyć się może i zdarza się, że prokurator ciągle i z wytężeniem wszystkich swych myśli ściganiem złoczyńców zajęty, bez wytchnienia w tem zajęciu ćwiczony i wprawiany, przyzwyczajają się do tak sztucznego wznoszenia gmachów oskarżenia, że jeżeli stanie z nimi przed ławą przysięgłych to olśni z łatwością wzrok ludzi w tych rzeczach niewprawnych, ludzi umysłu prostego i naturalnego.

Otóż zdarzyło się przed kilku laty w jednym z naszych sądów, że wydany został wyrok niepojęty, któremu równy zdarzył się dotąd, o ile sięgają pamiętniki kryminalistyczne, tylko raz jeden i to jeszcze w 17 wieku we Francji. Mianowicie jeden z naszych sądów skazał jednego winowajcę na karę śmierci, a drugiego na 10letnie ciężkie więzienie za morderstwo popełnione na dziewczynie, która żyje i do dziś dnia dobrem cieszy się zdrowiem. (Zdziwienie).

Fakt ten stał się głośnym w całym świecie prawniczym, obiegł on już we wszystkich językach literaturę całego cywilizowanego świata. Wszędzie znajdują przyczynę tak potwornej pomyłki w tem, że prokurator wznosił budowę aktu oskarżenia przed prostą ławą przysięgłych, niesłuchanie sztuczną, a przewodniczący nie miał dostatecznej energii, ażeby na tę wadę zwrócić uwagę ławy przysięgłych.

Dla prostego rozumu nastęczało się przeciw pytanie: czy można kogoś skazać za wywołanie śmierci, dopóki nie jest udowodnionem, że ktoś w ogóle umarł? obrońca zwracał wprawdzie na to uwagę przy rozprawie, ale prokurator odpowiedział mniej więcej, że w tem właśnie leży dowód przebiegłości winowajcy, iż tak znakomicie zatarł ślady zwłok zamordowanej dziewczyny, że ich nawet władza znaleść nie zdołała. (Poruszenie). Zdaje mi się, że to, co dotąd powiedziałem, uzasadnia potrzebę i to potrzebę konieczną, bardzo energicznych środków władzy administracyjnej.

Jestem na to przygotowany, że z powodu dzisiejszego wyводу mojego, mogą mnie spotkać zarzuty. Ja je rezykuję, bo spełniam powinność, a przeciw złej woli ludzi, środków gwarancyj-

nych w żadnej procedurze parlamentarnej nie ma. Może i teraz spotka mnie zarzut, który mnie już spotkał, kiedy omawiałem w tym Wysokim Sejmie sprawę sądownictwa cywilnego: że skoro jestem posłem do rady państwa, to tam wypada mi wnieść taką rzecz, boć wiem, że tylko rada państwa może zmienić ustawę państwową.

Na to odpowiem: Doświadczyłem sam i doświadczały tego inni posłowie w parlamencie wiedeńskim, że ile razy poseł przedstawiał rzecz czy to w komisji, czy w pełnej Izbie, czy w jakiejkolwiek formie pracy ustawodawczej, jako potrzebę uznaną w naszym kraju, natenczas dotyczący urzędnicy rządu centralnego odpowiadali: Ależ gdyby tak było, to kraj przecie byłby życzenie swoje objawił w rezolucji sejmowej, bo służy mu do tego prawo na podstawie statutu krajowego. Więc dlatego tę sprawę tu wnoszę. Zdaniem mojem taką potrzebę społeczeństwa pierwej należy w Sejmie skonstatować, a potem dopiero działać we Wiedniu.

Prawdopodobnie odezwiają się także w kołach urzędniczych wiedeńskich, dla kraju naszego nieprzychylnych zarzuty, które się tam także już przy innej sposobności odzywały, zarzuty na ten temat, że to nasi urzędnicy krajowi temu winni: chcieliście mieć własnych urzędników, nie dopuszczając nikogo z innych prowincyj do karyer urzędniczych w waszym kraju, otóż macie tego owoce.

Byłby to zarzut wprost niesprawiedliwy. Wskazałem już w mojem przemówieniu kilkakrotnie na to, że nieprawidłowości, o których mówiłem, dzieją się nietylko w naszym kraju ale i w innych krajach Austrii i gdzieindziej.

Jeżeliby to tych panów nie przekonało, to przypomnę im fakt jeden. Przed laty pięciu profesor wszechnicy krakowskiej Dr. Rosenblatt na zaproszenie towarzystwa prawniczego wiedeńskiego miał na posiedzeniu tegoż odczyt na temat [gwarancyi sprawiedliwości w procesie karnym.

Między innymi dotykał on i tej kwestyi, którą ja dziś omawiam i prowadził rzecz w tym mniej więcej kierunku, w jakim ja ją przedstawiłem. Otóż byli tam prawnicy tylko z innych krajów, specjalnie wiedeńscy, ale z naszego nie było nikogo prócz samego prelegenta. A nikt nie znalazł się w zgromadzeniu, któryby był

twierdził, że w praktyce innych krajów dzieje się inaczej, jak ja tu przedstawiłem. Odczyt ten był drukowany i nigdzie w literaturze nie spotkał się autor z opozycją co do tego szczegółu, jakkolwiek inne punkta, razem w odczycie połączone, literacką polemikę wywołały. Być może, wreszcie że ten lub ów prokurator, ten lub ów sędzia śledczy będzie miał do mnie żal za krytykę ich czynności. Taki wzgląd panowie, nie odwiedzie mnie nigdy od spełnienia obowiązku. Nasz prokurator i tak sam jeden tylko używa w społeczeństwie naszym tego przywileju, że właściwie krytyka nigdy go nie dosięgnie. Bo jeżeli w dzienniku pojawia się artykuł, któryby krytykował czynność prokuratora, wówczas krytyka zostanie skonfiskowaną razem z dziennikiem (wesołość).

Niechże więc prokurator dziś spotka się z krytyką tutaj, a zdaje mi się, że ma wszelką podstawę być z niej zadowolonym. Bo na każdym stanowisku publicznem powinien stać człowiek, który krytykę znieść umie a jeżeliby przez czas dłuższy krytyki nie słyszał, sam o nią prosić powinien. Krytyka moja była spokojna i co dla rzeczy jest ważnem, w niczem nie była osobistą, ale czysto obiektywną. Jeżeliby mimo to gdzieś odezwiała się jakaś drażliwość, byłoby to oznaką słabości, a na to my względu brać nie możemy.

Naszym obowiązkiem stać na straży własnych praw, bo nie bez podstawy powiedziano, że w państwie szczerze konstytucyjnie rządzone, społeczeństwo tyle używa wolności, na ile zasługuje i o ile samo o nią dba. Dbajmyż więc o wolność, a będziemy jej spokojnie używać. (Huczne brawa i oklaski, mowcy ze wszystkich stron składają liczne powinszowania).

J. E. hr. Marszałek. Wnioskodawca prosił o odesłanie jego wniosku do komisji prawniczej. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji gminy Wojniłowa, gminy Tyczyna, gmin powiatu sądowego makowskiego, rady powiatowej zaleszczyckiej i gminy Brzostka o utworzenie c. k. urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i Brzostku.

Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta).

Sprawozdanie

komisyi administracyjnej z petycji gminy Wojniłów, gminy Tyczyna i gmin powiatu sądowego makowskiego, rady powiatowej zaleszczyckiej i gminy Brzostka o utworzenie c. k. urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i Brzostku.

Wysoki Sejmie!

Gmina Wojniłów podnosi, że jest odległą o 2 i pół mili od c. k. urzędu podatkowego w Kałuszu, że zmuszoną jest płacić rocznie 250 zł. kollektantowi odwożącemu podatki gruntowe i domowe do Kałusza; że kontrybucenci muszą podatki zarobkowe i dochodowe ze znacznym kosztem do Kałusza odwozić, że wreszcie Wojniłów jest siedzibą c. k. sądu powiatowego.

Gmina Tyczyn i gminy powiatu sądowego tyczyńskiego twierdzą, że z powodu przeciążenia c. k. urzędu podatkowego w Rzeszowie, kontrybucenci po dwa lub trzy dni czekać muszą na uiszczenie podatku, że gminy petycjonujące leżą od Rzeszowa w odległości od 6 do 36 kilometrów, że gminy petycjonujące liczą 16.767 kontrybucentów opłacających rocznie 47.927 zł. podatku, że wszystkie te gminy grawitują do Tyczyna, gdzie mają sąd, notaryusza, księgi gruntowe, targi i jarmarki, że wreszcie gmina Tyczyn obowiązuje się dać na urząd podatkowy lokal bezpłatnie na lat 10.

Gminy powiatu sądowego makowskiego podnoszą, że leżą w odległości 4 do 8 mil od c. k. urzędu podatkowego w Myślenicach, dokąd się tylko górskimi drogami dostać mogą, że niemożność udawania się osobiście do Myślenic sprowadza konieczność załatwienia spraw podatkowych w drodze korespondencji, z kąd wynikają pomyłki, reklamacje i koszta, że okolica Makowa posiada liczne zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa handlowe, z których skarb państwa znaczne ciągnie dochody.

Rada powiatowa zaleszczycka podnosi, że miasto Zaleszczyki, siedziba jedyne w powiecie urzędu podatkowego, leży na południowej krawędzi powiatu politycznego, że powiat sądowy tłusteński z ludnością 34.602 dusz mniej ku Zaleszczykom niż ku Tłustem grawituje, że w powiecie sądowym tłusteńskim są gminy od 5 do 6 mil od Zaleszczyk odległe.

Gmina miasta Brzostka zwraca uwagę na to, że miasteczko Brzostek odległe o 20 kilometrów od Pilzna, siedziby urzędu podatkowego, stanowi środek ciężkości grubo zaludnionych gmin, że około Brzostka znajduje się kilka większych gorzelń oraz wielu handlarzy, dla których urząd podatkowy w Brzostku byłby pożądanym i że wreszcie Brzostek posiada domy nadające się doskonale na urząd podatkowy i na mieszkania dla urzędników.

Ponieważ wszystkie miejscowości petycjonujące odległe są znacznie od odnośnych c. k. urzędów podatkowych a miejsca, w których pragną mieć nowe c. k. urzędy podatkowe są siedzibami c. k. sądów powiatowych, przeto komisya administracyjna czerpiąca wskazówki z poprzednich uchwał sejmowych wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycye o utworzenie c. k. urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i Brzostku odstępuje się c. k. rządowi do możliwego uwzględnienia.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca wnosi na odstąpienie c. k. rządowi do możliwego uwzględnienia petycji o utworzenie c. k. urzędów podatkowych w Wojniłowie, Tyczynie, Makowie, Tłustem i w Brzostku.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji podatkowej o wnioskach posła Teliszewskiego i posła Abrahamowicza, domagających się reformy ustawy o należytościach z 9. lutego 1850 r. (**Aleg. 134**). Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec. (Zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 134.)

P. Jaworski. Wnoszę na uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

J. E. hr. Marszałek. P. Jaworski wnosi uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przy tem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności a zwłaszcza właścicielom małych realności.

2. Sejm krajowy wyraża przekonanie, że władz na zagrożony mocno dobrobyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich stanowczo wymaga, ażeby, nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu Izby poselskiej rady państwa z dnia 6. listopada 1888 r.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. Teliszewski.

P. Teliszewski. Wysokij Sojme!

Ja peredowsim muszu wyskazaty moje uznaje tak dla samej komisji prawniczój, jak i dla referenta, szczo tuju sprawu w zasadi majże w toj sposib załahodyły, jak ja jeju załahodze noju maty chotiw. Muszu wyskazaty takoz, szczo w tim wzhljadi pohlady Sojmu krajewoho z pohladamy reprezentacji naszoj w dumi derżawnoj sut' majże identyczni, niczym ony ne rozchodjat' sia i dijestno hołosy w toj sprawi zabyrani tam suprotyw centralnomu prawytelstwu sut' tak poważni, sut' tak dokładni, z takuju znajemostiju riczy i z takuju energju popyrani, szczo dywuju sia i kożdoho to dywowaty musyt, szczo ony doteper u prawytelstwa ne najszły należytoho ocinenja i uwzhladnenja.

(J. E. hr. Marszałek odstępuje przewodnictwa Metropolicie Sembratowiczowi).

W r. 1888 dwa razy tuju sprawu pidnoszeno, a w r. 1889 dostojnyj poseł Jaworski, prezes Koła polskoho, w tojże samej sprawi pry generalnoj debati nad budżetom krajewym wyskazaw sia zowsim nedwuznaczo, szczo ta sprawa dla naszoho kraju jest odna z najpylnijszych i najważniejszych.

Ja otże konstatuju, szczo reprezentanty interesiw naszogo kraju idut' dorohoju prawuju, idut' za hołosom naroda i oczywydno ja ne majut' inszoho żadania, jak tilko to, szczo by my sia

raz toho łycha, kotre nas hnete, pozbuły. Szczo zakon toj jest łychom, to jest hołos powsiudnyj, to jest hołos nawit samoho prawytelstwa. Toż w toj toczci perszoj, w kotroj postulat toj jest zakluczenyj, dohodżeno moim żadobam i ja oczywydno ne mohu suprotyw toho niszczo insze wyskazaty, jak tilko toje serdeczne i usylne żelanje, szczo by toj zakon, kotryj za soroklitowu służbu swoju u samoho prawytelstwa ne dosłużywsia, szczo by z prowizorycznoho staw sia stałym, szczo by win perejszow na etat stałyj, szczo by win po soroklitnoj toj służbi jak najskorsze pijszow w stałyj spoczynok, szczo by to raz wże skwie-skowano, bo i tak czekaje nas ta nemyła podija, kotru ne mohu zaczysłyty do szczastlywych, bo dnia 6. lutoho 1890 r. budemo obchodyły sorokowi rokowyny toho zakona.

Odnakoż ne znachodžu w komisijnim przedłożeniu mnoho, szczo by należało buło tutka pidnesty i suprotyw prawytelstwu jako żadanje zaznaczyty. Imenno w motywach znachodžu tam ustup, kotryj każe, szczo żadanje, szczo by wid-sotky były powertani pry zworotach nenależyto pobranych należytoстей sut' ne do uwzhladnenja. Ja muszu zwernuty tutky uwahu na to, szczo w tim wzhladi wże jest zakon pozytywnyj, imenno zakon z 8. marcja 1876 r. cz. 26, kotryj wyrazno każe, szczo nenależyto pobrana należytość maje buty z 6% widsotkamy zwertana storonom; aże ne o to sia rozchodyt, szczo by przyznaty, szczo istnuje takij pozytywnyj zakon, aże szczo by bilszu uwahu zwernuty na to, szczo by ti zworoty nastupowały wprost bez żadania storon po perewedenoj kontroli, po perewedenim obrachunku w centralnoj Izbi obrachunkowej. Toż dumaju, szczo w tim wzhladi pochybłeno, zachodyt oszybka w motywach toho sprawozdanja i bułoby to w superecznocy z pozytywnym zakonom, kotryj w tim wzhladi daje wże normu. Zakon wże wydanyj w r. 1876, win przyznaje, szczo majut' buty powertani należytości z 6% widsotkamy. Ne rozchodyt sia otże o to, czy majut' tii widsotky buty powertani, czy ni, aże dumaju, szczo by tutki hołownyj natysk włożyty na to, szczo tak należytość jak y widsotky majut' buty powertani derżawoju, bez żadania storony.

W dalszoj czasty motywiw znachodyt sia enuncyacya, kotra mene takoz urazyła; ot szczo tam skazano, szczo kołyb' my w zakoni propu-

styły toj ustup perwszyj, z „Vorerinnerung“, toby zajszła luka. Ja pereczytaw duże uważno ciłyj zakon i znajszow, szczo kołyb' perszyj ustup buw wykenenij z toho zakona, to czerez toje ne uterpiłaby struktura toho ciłoho zakona, toj zakon tak samo buwby konsekwentno fiskalnyj, jak doteper jest, tolko z toju wymkoju, szczooby ne wkładaw obowiazku na urjady wymirjajuczi należytości, szczooby wymirowały bilsze, jak sia należyt', a meni zdajet sia, szczo zasada, kotru ja postawiw, jest słuszna. Czerez to niszczoby ostateczno szcze zakon na jasnosty ne stratyw, a koły można buło doteper pomistyty do 3000 rozporządzeń wsiakych, możnaby ostateczno i toje rozporządzenie pomistyty, kotre bułoby bodaj z tych 3000 odno najsprawedływsze. Toż w tim wzhljadi newdowoływ mene motyw, wyskazanyj w sprawozdanju komisji podatkowej

Ja ne predstavljaju sobi ricz tuju tak, jak p. referent i dumaju, szczo my budemo obchodyły toj soroklitnyj juwilej toho zakona 6. lutoho 1890 r., ałe ja sia duże obawljaju, szczoobyśmo szcze druhoju juwileju ne potrebowaly zakonowy tomu sprawlaty, obawljaju sia, szczooby my na pidstawi toho zakona szcze dalszych sorok lit ne musily należytości prawnych opłaczuwaty. Dlatoho własno ja położyw natysk na ti prewencyjni miry, na ti sredstwa, kotriby chotia w czasty sparalizowały doteperisznu szkodywu dijalist' i szkodywyj wpływ toho zakona na naszi interesa. I dlatoho proponowaw ja pered wsim, szczooby wymir tych należytości, chotiaby na pidstawi toho zakona, kotryj obowiazuje, peredaty orhanam widpowidno kwalifikowanym, bo to może staty sia nawit po pry obowiazujuczym dneś zakoni o należytościach prawnych. Ony zowsim ne naruszilyby niczym struktury jeha a bilsze pryczynyłyby sia do sprawedływoho wymiru należytości. Toj mij wne sok perszyj ne najszow uwzhljadnenja w komisji podatkowej, chotia zaznaczaju, szczo jest w motywach skazano, szczo to żądanie jest zowsim słuszne i zowsim sprawedływe.

Jaby ne zaberaw hołosu, słybym majuczy pered soboju sprawozdanja stenograficzni zasiadań dumy derżawnoj i autentyk rezolucji wnesenoj czerez posliw dumy derżawnoj, wydiw, szczo tam własno o tim buła besida. Jest tam skazano w motywach i pidczerkneno toje, szczo doteperisznyj wymir należytości dije sia ne-

prawno, bo wymirjajut' lude nefachowi, a znaju z druhoj storony z doświdu, szczo prawytelstwo toju sprawoju zaniało sia i buw czas, koły duże poważno prawytelstwo ricz tuju traktowało; odnakoż piźnijeze ricz zweło zowsim na inszu dorohu i skazało: „Nema hroszej, ne może buty takij orhan“. Odnakoż ja dumaju, szczo naszoju zadaczeju jest domahaty sia wwedenja takoho orhanu kwalifikowanoho, kotryjby daw nam poruku, szczo wymir bude sia widbuwaw chotia na zasadi toho zakona, ałe ne w sposib dowolnyj, w sposib krywdiaczyj naszu ludnist' i nasz kraj. Dumaju, szczo my toho domahaty sia powynny.

Rezolucja taja, kotru wnesły posły do dumy derżawnoj postulatu toho ne zakluczaje, ona toji kwestyji w formi rezolucji ne skrystalizowała, a prawytelstwo zasłaniaje sia dneś tym, szczo wwedenje takoho orhanu bude kosztowaty 200.000 zł.

Na toj zamit jabym widpowiw, szczo sły rubryka dochodiw z taks i stempliw daje 52 milioniw dochodu, to 200.000 zł. na to, szczooby storony kontrybuczi mały bilszu gwarancju należytoho wymiru, szczooby unemožlywyty neustanni žaloby i rekursa, aby daty możnist tym organam uwilnyty ich wid toho tiaharu, wid tych žalob, jaki na nych padajut, szczo 200.000 ne jest taka wełyka suma.

Dla toho ja znachodžu w tych motywach, szczo żądanie toje jest opravdane, szczo ono dijestno widpowidaje wymoham naszym i potrebam derżawy i każdyj musyt przyznaty, szczo organy fachowi w sprawach wymiru, kotoriby mały kruh diłania, jak dneś inspektory podatkowi, szczo toj organ ukwalifikowanyj mihby dałeko skorsze, chotajby pry takim chaotycznym zakonodawstwi jak teperijsze, widdaty i nam i prawytelstwu wełykuj uśluhu.

W tym wzhljadi jabym żadaw, aby toj ustup buw pomiszczenyj jako ustup tretyj, bo toj organ, kotoryjby dneś do spowniania dnesnoho zakona buw pokłykanyj, toj sam organ zdawby sia na piźnijeze skoro bude ciłe postupowanie zreformowane.

W tim wzhladi dumawbym, szczo pomiszczenie toho postulatu w motywach ne widpowidaje intencyi naszoj i dlatoho żadaty budu pomiszczenia toho postulatu jako tretjoj toczki rezolucji do prawytelstwa adresowanaj.

P. Dr. Goldman. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Goldman ma głos.

P. Dr. Goldman. Zabierając głos w sprawie będącej na porządku dziennym, nie mam zamiaru oponować wnioskowi proponowanemu przez komisję podatkową, ani też krytykować uzasadnienia tych wniosków zawartego w sprawozdaniu komisji. Nie mogę jednak sposobności tej pominąć, aby nie dotknąć jeszcze jednej sprawy, mającej związek z ustawami o wymiarze należności bezpośrednich, tak z ustawą z 1850 roku, której zmiany domaga się komisja podatkowa, jak też ustawy z roku 1862, która już niektóre postanowienia ustawy z roku 1850 zmieniła.

W ostatnich czasach wkradła się dziwna praktyka do naszych urzędów wymiaru należności. Nietylko usiłują one konfiskować na rzecz skarbu państwa to, co mamy w kieszeniach naszych, ale nadto wymagają od nas pracy osobistej, żmudnej i uciążliwej, wymagają nieraz długiego czasu, a to celem dostarczenia im materiału, ażeby mogły na podstawie tego dostarczonego im materiału wymierzać należności bezpośrednio, które w dodatku, jak będę się starał udowodnić, są niesłuszne i nieuzasadnione. Stosują to mianowicie urzędy wymiaru należności do instytucji i stowarzyszeń dobroczynnych, które właściwie są wolne od obowiązku opłacania należności prawnych bezpośrednich. Jestem w tym roku przewodniczącym jednego z takich stowarzyszeń dobroczynnych, które istnieje we Lwowie od 1. stycznia 1863 roku i do mnie też jako przewodniczącego wystosował urząd wymiaru należności we Lwowie pod dn. 30. września 1889 r. nakaz, ażebym dostarczył najrozmaitszych dat, cyfr i wykazów, a to począwszy od 1. stycznia 1863, w tym wyłącznie celu, ażeby urząd wymiaru należności mógł wymierzyć należność bezpośrednią.

Zwracam uwagę na okoliczność, że ustawy o należnościach datują się z roku 1850 i 1862, że stowarzyszenie, o którym mowa związane zostało w r. 1863, a więc po wydaniu owych ustaw i że do tej chwili, to jest do 30. września 1889 nikomu nie przyszło na myśl żądać od tego stowarzyszenia jakichkolwiek wykazów w celu wymierzenia mu należności bezpośrednich. Dwadzieścia sześć lat potrzebował urząd

wymiaru należności, aby dojść do przekonania, że stowarzyszenie to ma obowiązek opłacania należności bezpośrednich.

Przyznaję, że każdy obywatel państwa obowiązany jest słuchać nakazów urzędu wymiaru należności i nakazom tym zadość czynić; ale niezaprzeczalnym jest również prawo obywateli domagania się, aby żądania władz były wykonalne, a śmiało i stanowczo twierdzą, że zawarte w wystosowanym do mnie nakazie wymagania urzędu wymiaru należności nie są wykonalne.

Urząd wymiaru należności żąda następujących rzeczy. Przedewszystkiem spisu członków od 1863 roku i to bez względu na to, czy oni w ciągu tych 26 lat umarli, wystąpili ze stowarzyszenia lub wykluczeni zostali. Żąda dalej wykazania wysokości wkładki każdego członka, wysokości wstępnego, wykazu wszystkich datków, jakie kiedykolwiek w przeciągu tych 26 lat członkowie od towarzystwa dostali, w końcu żąda wykazu ale broń Boże nie sumarycznego, lecz szczegółowego, chronologicznego wszystkich wkładek od wszystkich członków. Na wygotowanie tych wszystkich wykazów dany został termin 30-dniowy, pod zagrożeniem już z góry kary 25 zł.

Nie wiem już z jakiego powodu, czy z obawy przed zagrożoną karą, czy też powodowany chęcią uczynienia zadość rozkazom władzy rządowej, chciałem się zabrać do tej roboty. Natrafiłem jednak na przeszkody, których pomimo najlepszej chęci usunąć nie mogłem.

Księgi, jakie do tej pracy byłyby potrzebne, nie istnieją już, towarzystwo bowiem żadne nie ma ustawowego obowiązku chować księgi, kwity i zapiski przez lat 26. Nie mogłem jednak odmówić sobie przyjemności obliczenia, ile czasu potrzebowałbym do wygotowania żądanych wykazów, gdybym posiadał wymagane księgi i rachunki, i doszedłem do następującego rezultatu. Spis członków czyni co najmniej 1200 pozycyji, świadczenia i datki, jakie towarzystwo przez 26 lat udzielało — nie przesadzę jeśli policzę po 100 rocznie — uczynią przez 26 lat 2600 pozycyji; wykaz wkładek wszystkich członków i to chronologicznie, indywidualnie, każdą pozycyję z osobna z podaniem dnia, miesiąca i roku, czyni kolosalną cyfrę, bowiem w towarzystwie dobroczynnym, gdzie chodzi o zjednanie największe

liczby członków, trzeba czynić wszelkie ułatwienia przy wpłatach i zwykle rozkłada się wkładki na raty tygodniowe. Na każdego członka przypada więc 52 pozycyj rocznie, a na 330 członków 17.160 pozycyj, co na 26 lat czyni 446.000 pozycyj. Razem wzięwszy musiałbym około 450.000 pozycyj napisać, jeżelibym chciał zadość uczynić obowiązkowi obywatelskiemu i dostarczyć urzędowi żądanych dat. Kto szybko i dobrze pisze, ten napisze 5 pozycyi na minutę, więc na godzinę 300; żeby przeto wyrobić cały ten materyał, na to potrzeba 1500 godzin czasu. Gdybym się uważał za robotnika fabrycznego, gdybym chciał i mógł przez 10 godzin dziennie pracować, to musiałbym przez 150 dni po 10 godzin dziennie pisać. (Głosy: Słuchajcie).

We wnioskach swoich komisya żąda, aby urzędnicy, którzy są zajęci w urzędach wymiaru należitości, bardziej byli obeznani z ustawą, i aby rzecz każdą lepiej i gruntowniej zbadali, zanim wydadzą nakazy płatnicze. Przyłączam się do tego żądania i proszę pana komisarza rządowego, który jest tu obecny, aby mnie i inne towarzystwa dobroczynne wziął w obronę wobec takich żądań, którym pod żadnym warunkiem, żaden obywatel kraju nie może zadość uczynić.

Ja ani żaden przewodniczący towarzystwa dobroczynności nie możemy 5 miesięcy poświęcać na to, aby dostarczyć urzędowi wymiaru należitości dat, potrzebnych mu do tego, aby on wymierzył bezpośrednie należitości, których w dodatku towarzystwa te opłacać nie są obowiązane. Najwyraźniej bowiem zastrzeżono w ustawie, że towarzystwa dobroczynności, które nie są obliczone na zyski, pomimo że zapewniają swoim członkom pewne korzyści, n. p. w razie choroby, nie mają charakteru zakładów zaopatrzenia i jako towarzystwa dobroczynne są od wszelkich opłat zwolnione.

Wybaczcie Panowie, że Was trudziłem przemówieniem swoim. Sądziłem, że w tej chwili jest najodpowiedniejsza sposobność sprawę tę poruszyć.

Mam nadzieję, że przemówienie moje nie pozostanie bez skutku, że wysoki rząd pouczy urzędników wymiaru należitości, aby do towarzystw, które są wyjęte z pod obowiązku płacenia należitości nie stosowały odnośnych ustaw, by nie wydawały poleceń, którym zadość uczy-

nić nie można, by nie żądały od wolnych obywateli rzeczy do wykonania niemożliwych. (Brawa).

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chamiec. Przeciw ustawie o należitościach i przeciw sposobowi, w jaki takowa jest wykonywana, podnoszono w długim szeregu lat tak tu w Wysokiej Izbie jako też w Radzie państwa tyle zarzutów, że gdyby się chciało w uskuteczzeniu każdego zarzutu postępować do częściowej zmiany ustawy, to w rezultacie nie byłoby to nic innego, jak reforma całej ustawy. To jest właśnie powód, dla którego my w Radzie państwa w Wiedniu domagaliśmy się, nie już częściowych nowel, ale po prostu reformy całej ustawy, podjętej w sposób systematyczny i odpowiadający stosunkom ekonomicznym, jak się wykształcały po wejściu w życie ustawy w roku 1850, otóż w tym wniosku, który tu do uchwalenia stawiamy i w którym się domagamy reformy całej ustawy, zawarte są wszystkie szczegóły, które tu zostały podniesione i wszystkie poszczególne reformy, których się tu domagają.

Jednośmy tylko podnieśli w Radzie państwa i to komisya proponuje podnieść, to jest konieczną, palącą potrzebę reformy ustawy o należitościach jeszcze przed dokonaniem ogólnej reformy, mianowicie w kierunku ulżenia stanowi włościańskiemu i małemiejskiemu przy opłacie należitości podatkowych.

Jeżeli P. Teliszewski sobie życzy tego gorąco, ażeby oprócz tych dwóch rezolucyj, przez komisję podatkową proponowanych, została uchwalona rezolucya, wzywająca rząd, żeby niezależnie od reformy ustawy należitościowej powierzył wymiar należitości ludziom fachowo uzdolnionym, to chociaż według mego zdania zamknięte to jest w żądaniu ogólnej reformy, to z mego stanowiska nie mam nic przeciwko temu, ażeby Wysoka Izba przyjęła rezolucję, przez szanownego p. Teliszewskiego proponowaną.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie rezolucyi pierwszej.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

1. Wzywa się c. k. rząd, ażeby w jak najkrótszym przeciągu czasu przedłożył do konstytucyjnego traktowania systematycznie opracowany projekt ustawy o należytościach, mając przy tem na względzie uproszczenie postanowień prawnych i ulżenie uboższym klasom ludności a zwłaszcza właścicielom małych realności.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie rezolucyi drugiej.

Sprawozdawca p. Chamiec (czyta):

2. Sejm krajowy wyraża przekonanie, że względ na zagrożony mocno dobrybyt właścicieli małych posiadłości wiejskich i miejskich stanowczo wymaga, ażeby, nie czekając na nową ustawę o należytościach, wydaną została nowela do już istniejącej, stanowiąca ulgi proponowane przez posłów galicyjskich na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z dnia 6. listopada 1888.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. sprawozdawcy zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie rezolucyi p. Teliszewskiego.

Sprawozdawca p. Chamiec. (czyta):

3. Wzywa się c. k. rząd, ażeby niezależnie od reformy ustawodawczej, wymiar należytości prawnych przydzielonym został odpowiednio ukwalifikowanemu organowi rządowemu, któregooby zadaniem było wymierzać w pierwszej instancji należytości prawne od aktów prawnych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podam tę rezolucyę najprzód do poparcia. Kto popiera tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Rezolucya jest poparta.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem dodatkowym p. Teliszewskiego,

zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje: (czyta).

Sprawozdanie komisji drogowej z wniosku posła Siczyńskiego w przedmiocie uporządkowania sprawy niewypłaconych należytości z tytułu budowy dróg konkurencyjnych. (Aleg. 135).

Sprawozdawca p. Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu nr. 135).

(Przewodnictwo obejmuje J. E. hr. Marszałek).

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa c. k. rząd, by przeprowadził w ile możności w najkrótszym czasie wszystkie owe czynności, do których w myśl artykułu 16 protokołu oddawczego z dnia 16. stycznia 1868 co do dróg konkurencyjnych jest obowiązany, i udzielił Wydziałowi krajowemu szczegółowy obrachunek pretensyj i należytości z powodu dróg konkurencyjnych po koniec roku 1889.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zniósł się w tym względzie z c. k. rządem i przedłożył Sejmowi na przyszłą sesyę sprawozdanie o całym stanie dróg konkurencyjnych ewentualnie odnośne wnioski.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Siczyński. Proszu o hołos.

J. E. hr. Marszałek. P. Siczyński ma głos.

P. ks. Siczyński. Wysoka Pałato! Wneskodawca prychodyt czasom w taku sytuacyu, szezochotiaj motywa wpadajut w jehomysły i ostatoczno zhadzajut sia z jehointencyjamy, to mimo to czuje sia w obowiazku zabraty hołos, aby pewnym myślám, kotri jehospowodowały do postawienia wnesenia nadaty bilsze mar-

kowania, a tym samym nadaty bilsze znaczenia samomu sprawozdaniu. Toj wzhlad spowodowaw mene, szczo ja mymo to, szczo hodžu sia z motywamy komisijnymy, szczo hodžu sia i budu hołosowaty za wnesieniem komisiji (z odnoju tilko poprawkoju), zapysawjem sia do hołosu. Cho-czu kienuty bilsze świtła na sprawu, kotroju zajmajemo sia i zaznaczyty nasz pohlad na samo wnesenie.

Duże trafno okresływ sprawozdatel w sprawozdaniu komisijnym motywa, kotri wykłykały nasze wnesenie i to w ustupi (czyta):

„Uporządkowanie tego stosunku z powinności konkurencyjnej powstałego, względnie umożliwienie, by gminy po dwudziestu przeszło latach raz już mogły otrzymać to, co nad powinność uściły, a co im się słusznie należy, jest przedmiotem wniosku posła Syczyńskiego“.

Distno meni i towarzyszam politycznym chodyło o to, szczo by doprowadzły do ostatecznoho połałodzenia tuju sprawu, kotra wid 20 lit czekaje toho załałodzenia, chodyło i to, szczo by umożliwyły, szczo by hromady, kotri czujut pokrywdzenie, bo nadrobyły, a dosi ne doczekały sia na wypłaty, aby tii hromady przyjszy do swoich należytości. Tiszu sia duże, szczo sprawozdatel, a z nym i komisya, do kotroj mawjem czest' takoz należyty, stanuly z namy na odnym zhodnym stanowyszczu, ale zaznaczywszy to stanowyczce, komisya w słowach: „komisya drogowa uznaje w zasadzie słusznosc żadań, we wniosku zawartych“, odnakowoż ne może hodyty sia na żądanie, aby hromadam wypłatyty to, szczo im sia słuszne należyty. Pid tym słowom „słuszne należyty sia“, można riżni i rozmaiti żądania rozumity. Ale ja, a takoz zdaje meni sia, szczo i sprawozdatel i ciłyj Sojm zhodyt sia, szczo pid słowom „słuszne należyty sia“ należyty rozumity ciłu należyty, jaka im sia należyty. Wyjszowszy z toho wspilnoho załażenia i pohladu, rozijszlyśmo sia, koły szło o wyszukanie dorohy, na kotrojby najłehsze i najskorsze do ciły dijty, a ja pozwolu sobi twerdyty mymo to, szczo zhadżaju sia na wneski i na motywa wnesenia, pozwolu sobi twerdyty, szczo doroha, kotru ja predkładow pewnijsza, a takoz i skorsza, dałeko skorsze prowadzaby do ciły. Ja żadow imenno, szczo by Wydił krajowyj pependawyw finalni rachunki, kilko hromadam sia

należyty i kilko na załahajuczich storonach ostaje. Pocztennyj sprawozdatel, a z nym i komisya tuju czynnost' perekazuje ne Wydiłowy krajewomu, ale włastiam derżawnym, a widkłykuje sia na artykuł XVI. protokołu widdawczoho, kotryj jest tutka riszajuczim momentom. J. E. Marszałok pozwolyt szczo perezcytaju tekst artykułu XVI. (czyta):

„Gdy wskutek oddania dróg krajowych (§. 11 ustawy z dnia 18. sierpnia 1866) pod zarząd Wydziału krajowego ustaje obowiazek gmin i obszarów dworskich do budowy i utrzymania tych dróg, przeto władze polityczne zatrzymają całkowite przeprowadzenie wszelkich w tym względzie jeszcze w toku będących, lub powstać mogących spraw dotychczasowego zarządu tyczących się, a mianowicie roztryganie wszelkich z tego tytułu pochodzących pretensyj, pozwów, przedstawień i rekursów, ściąganie zaległych datków konkurencyjnych, wypłacenie należyty, o ile gotówka wystarcza do ich uiszczenia i t. p. Nadwyżki po ukończeniu spraw i po uiszczeniu przypadających należyty w kasach pozostałe, będą pozostawione do dyspozycji Wydziału krajowego“.

Proszu paniw, z tych czynnostej, kotri protokoł widdawczyj poruczował derżawnym c. k. włastiam majże wsi sut' uże załałodzeni i zdaje meni sia, szczo sia ne pomyłu, szczo nuni namestnyczestwo ne maje wże do riszania żadnoho rekursu, ani protestu, ani pozwu, sut' dwi szcze czynnosty ne ukińczeni, stiahanie załahłych datkiw konkurencyjnych i wypłaczuwanie należytytości.

I my w naszym wnesieniu obi tii czynnosty lyszyłyśmo tak, jak protokoł widdawczyj żadaje, pry c. k. prawytelstwennych włastiach Chotilyśmo tilko, szczo by c. k. prawytelstwenni własty stiahajuczy wid załahajuczich storon datki konkurencyjni, ne wypłaczuwały tych datkiw bilsze storonom, tilko do kasy Widiłu krajewoho i chotilyśmo, szczo by tota kasa Wydiłu krajewoho na rachunek toj sperandy wypłatyła na raz wsim hromadam wsi należytyty o kilko oriczenia toti na sumu należytytości sut' prawosylni. Jasna otoż ricz, szczo inszoho obrachunku my bażaly, a inszyj mały na hadci p. sprawozdawec i komisya. Panu sprawozdawcy chodyt o obrachunek meży namistnyctwom a storonamy, nam ide o obrachunek meży storonamy, kotri ne dopłatyły szcze,

a meży storonamy, kotri nadpłatyły i dla toho zdaje sia meni, szczo my słuszno tuju czynnist', kotra protokołom oddawczym ne je wyraźno poruczona c. k. włastiam prawytelstwennym, chotiły szczoby Wydił krajewyj obczysływ kilko je hromad, kotri majut szczo pretensyi i jaku sumu wynosyt ta pretensya. Toto buło hołownoju ciłeu naszoho obrachunku. Dodatkowo tilko chotiły szczoby Wydił krajewyj obczysływ takōż na pidstawi aktiw z wysokocho c. k. namistnytwa, kilko i jaka suma zalahaje szczo po storonach, a to dla toho chotiły szczoby dodatkowo toho obczysłenia, szczoby Wydił krajewyj znaw, jaku maje pidstawu wziaty do sfinansowania kredytu potribnoho na zaczety.

Tilko uwah, szczo do perszoh czasty naszoho wnesenia i perszoh czasty motiw widnosiaczych sia do toho wnesenia.

O druhoh czasty moho wnesenia komisya hovoryt tak:

Komisya drogowa nie może zalecić już teraz i drugiej części wniosku posła Siczyńskiego. tyczącej się akcyi finansowej przez kraj. w celu dawania zaliczek na rachunek należytości niewypłaconych, gdyż akcyę taką winien koniecznie poprzedzić ścisły obrachunek pretensyj i należytości, by Wysoki Sejm mógł mieć dokładną wiadomość o stanie tej sprawy, której wiadomości ani komisya drogowa, ani Wydział krajowy obecnie nabyć nie może.

Zgadając się jednakże zasadniczo z żądaniem, zawarłem we wniosku posła Siczyńskiego, a pragnąc również, jak wnioskodawca, by gminy już raz do słusznie im się należących kwot przyjść mogły, komisya drogowa wnosi:

Otoż proszu paniw, zwertaju uwahu na toje, szczo komisya wyskazuje, szczo zasadniczo hodyt sia z toju zasadoju, kotra z moho wnesenia perebywaje sia.

W moim wneseniu sut' dwi zasady: persza, szczo należyt hromadom tym, kotri pererobyły, wypłatyty ciłu należytist'; druha, szczo kraj maje obowiazok przyty w pomicz tym fondam, szczoby ciła należytist' i pretensya hromadiw mohła buty zaspokojena.

Konstatuju otże, szczo komisya hodyt sia z tym żądaniem zasadniczo i szczo komisya dodaje nawit', szczo riwno jak ja i moi towarzyszi polityczni bażaje, szczoby hromady wże

raz do słuszno im sia nateżacych kwot przyty mohły.

I tu proszu Paniw, ja w generalnoj debati zaznaczyty muszu, szczo piśla moho pohladu, druhij ustup wnesen komisji ne widpowidaje tomu założeniu i toj zasadi postawlenoj czerez mene i pidtrymanoj z ciłym natyskom czerez komisju; bo w druhym ustupi wnesen komisja każe, szczo wid Wydiłu krajewoho bażaje sia tilko „sprawozdania o całym stanie sprawy dorogowej, ewentualnie odnośnego wniosku.“

To ne widpowidaje motywom, ne widpowidaje nawit zasadi toj, kotra z moho wnesenia perebywaje sia, i kotru z takim natyskom pidnesła komisya wyrażajuczja sia, szczo z neju hodyt' sia.

Dlatoho ja pozwolu sobi pry specjalnoj debati postawyty poprawku. Szczo do toj poprawky, porozumiw ja sia z p. sprawozdawc'em i muszu zajawyty, szczo ostateczno pohodyły szczo na stylizaciju toj poprawky, odnakoż zaznaczaju, szczo tilko z koniecznosty hodžu sia na tuju poprawku, kotru w porozumieniu zo mnoju p. sprawozdawc'ec przyjmyt maje.

Jabym chotiw, szczoby w tim wneseniu buło wydne misce dla toj zasady, szczo Sojm uznaje, szczo „powna wypłata należytości“ powynna rukowodyty Widiłowy krajewomu pry stawianiu żadanych wid neho wnesen.

Rekapitulujuczj toje, szczo skazaw, oświdczaju szczo raz, szczo mymo toho, szczo uważaly szczo za korzystne dla połahodzenia sprawy a nawit za wskazane samym tekstem protokołu oddawczoho, szczoby sprawu tu, kotra wże je połahodżena w bilszoh czasty czerez c. k. własty prawytelstwenni, i kotra za ich inicjatywoju i syloju, kotra ich obowiazuje ne może wyjty z toho stadjum, w jakim teper je, szczoby tuju sprawu daty Wydiłowy krajewomu, mymo toho, szczo uważaly szczo i uważajemo, szczo takie traktowanie sprawy doweloby do skorszoho połahodzenia, mymo toho pry perszym ustupi wnesen komisji zasadniczoh opozycji ne stawljajemo i hołosowaty budemo za tim perszym ustupom, poneże wydymo, szczo i toju dorohoju do ciły dijde sia.

Odnak pry druhym ustupi wnesen komisji musymo zaznaczyty, szczo nam ide ne tilko

o toje, szczyoby Wydił krajewyj pryjszow zo sprawozdanjem, szczyobyśmo mały jasny obraz stanu toj sprawy, ałe szczyoby daty Wydiłu krajewomu dyrektywu, w jakij sposib chotyłybyśmo maty tuju sprawu połałodżenu.

Nam chodyt o zaznaczenie toho, szczo, tak jak wypływaje z motywiw i zasad, z kotrych p. sprawozdaw'eć w motywach wychodyt, ryczeju uznanoju czerez wsich je zasada, szczo Sojm poczuwaje sia do obowiazku toj tiahar, kotryj wypływaje z obowiazku wypłaty hromadam należytości, pryjmyty na kraj ciłyj. Pry tim otoż druhym ustupi w ciły zamarkowania naszoho stanowyszczu budu stawlaty poprawku: dodatek do II. wniosku komisyi:

„po słowie „konkurencyjnych“ dodać: ewentualnie wnioski w celu umożliwienia najrychlejszej wypłaty gminom zalegających należytości.“

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jaworski. Zdaje mi się, że w rozprawach komisyi drogowej, której członkiem jest p. ks. Siczyński i w sprawozdaniu odnośnej komisyi, jasno i dobitnie wypowiedzianą jest myśl, aby tak jak tego żąda wnioskodawca, gminy, które mają pretensye od 20 kilku lat, z powodu nadrobionych prestacyj do dróg konkurencyjnych, już raz do tych słusznie im się należących sum przyjąć mogły. Jeżeli przeto myśl ta wypowiedziana dobitnie w sprawozdaniu komisyi drogowej była przewodnią w rezolucjach, które komisya drogowa Wysokiemu Sejmowi do uchwały przedkładała, krytyka, którą p. ks. Siczyński członek komisyi drogowej wypowiedział, po części mnie w zdziwienie wprowadziła.

Dziwić się bowiem muszę, jak szanowny poseł, który był obecnym przy rozprawach komisyi nad tą sprawą, który mógł przejąć to przekonanie, że komisyi tak samo, jak jemu zależy na załatwieniu tej sprawy, mógł powiedzieć, że aczkolwiek w zasadzie komisya zgadza się z wnioskiem p. Siczyńskiego, jednak, że konsekwencyi nie widzi między tem, co komisya wypowiedziała, że się zgadza w zasadzie z tem, co w rezolucyi proponuje.

Trzeba wiedzieć, że sprawa ta od 20kilku lat się tocząca nie mogła być jeszcze tak jasno zbadaną, jak tego wymagałoby sprawozdanie, które komisya Wysokiemu Sejmowi przedłożyć powinna. Akta tej sprawy nie znajdują się w Namiestnictwie, lecz są rozdzielone po pojedynczych powiatach.

Dwadzieścikielka lat minęło, gdy ta akcja rozpoczęta być miała; czy i o ile władze rządowe wszystko to, co z art. 16 protokołu oddawczego z d. 16. stycznia 1886 na nich, jako obowiązków ciężyło, czy i o ile te władze to dopełniły, komisya, ani jej sprawozdawca, ani Wydział krajowy, ani nawet Namiestnictwo o tem wiadomości mieć nie mogło. Wprawdzie szanowny mowca poprzedni powiedział, że te czynności są ukończone; być może, że są ukończone, jednakże czego nie ma w aktach, to nie istnieje; przeświadczenia komisya nabyć nie mogła, pomimo usilnych starań. W tym stanie rzeczy i ze względu, że szanowny poseł w swoim wniosku żąda, aby obrachowanie, mianowicie obrachowanie między stronami konkurencyjnemi przeprowadził Wydział krajowy, co nie leży w jego możliwości, do czego obowiązany nie jest, i do czego na mocy art. 16. wyłącznie władze rządowe są obowiązane, ze względu dalej, że póki Wydział krajowy nie nabędzie możliwości przedstawienia Wysokiemu Sejmowi jasno całego stanu tej rzeczy, o merytorycznem załatwieniu drugiej części wniosku p. ks. Siczyńskiego, mowy być nie może, z tych względów proponowaliśmy te dwie rezolucye, że tak powiem, przygotowawcze, jednakże powiem przygotowawcze w tem rozumieniu, że kroki, które w tych rezolucjach wskazujemy, doprowadzić mogą do tego, że w przyszłej sesyi do finalnego, daj Boże szczęśliwego załatwienia tej sprawy, przystąpić będziemy mogli.

Jak na teraz, czego innego Wysokiemu Sejmowi polecić jak to, co komisya w tych dwóch rezolucjach wypowiedziała, jest absolutnie nie możliwym.

Jeżeli szan. poseł powiedział, że jemu i towarzyszom nie idzie tyle o jasny pogląd na sprawę, jak raczej o to, aby raz już gminy do swoich należytości przyszły, to ja powiem, że jeżeli mu idzie o to, aby gminy do swoich należytości przyszły, to powinno mu chodzić nie mniej także o jasny pogląd na sprawę, bo póki

takiego poglądu nie będzie, Sejm żadnej a żadnej akcji nie będzie mógł przedsięwziąć.

Jeżeli szan. poseł do rezolucyi drugiej stawia poprawkę, którą podał i którą jak sam powiedział wspólnie ze mną zredagował, i którą jako konieczność uważa i woli taką poprawkę, jak to, co pierwotnie w swoim wniosku zamierzał, to rzeczywiście tak jest.

Szanowny poseł udał się do mnie i przedstawił, że zamierza poprawkę postawić. Ja mu wskazałem sposób, w jakim poprawka może być zredagowaną, tak, by nie przesądzała niczego, aby nie żądano od Sejmu decyzji w sprawie, o której stanie jasnego poglądu powziąć nie można.

Poprawka p. ks. Siczynskiego nie jest niczem innym, jak parafrazą słów odnośnych wniosku, również poprawka ks. Siczynskiego jak i wniosek komisji niczego nie pragnie więcej, i do tego po przedłożeniu całej sprawy mają te wnioski służyć, aby gminy do słusznie należących im korzyści przyjść mogły.

Co do defnicji słowa: „słuszne, lub niesłuszne“, w tem rozumieniu, jak to p. Siczynski wypowiedział, ja się od bliższego omówienia tej defnicji uchylam.

Ja pod słuszną pretensją rozumiem, aby ten, któremu się coś należy, w całości do tego przyszedł, co mu się należy; czy i o ile to będzie możliwe, zależeć będzie od tego, jak się cały stan sprawy po sprawozdaniu, które Wydział krajowy Sejmowi przedłoży, przedstawiać będzie.

Z tych powodów proszę, aby Wysoka Izba pierwszą i drugą rezolucję przyjmując raczyła i oświadczam w imieniu komisji drogowej, że z poprawką ks. Siczynskiego co do ostatnich słów drugiej rezolucji się zgadzam, tem bardziej, że poprawka ta zredagowaną była wspólnie ze mną i komisya drogowa zezwoliła mi na jej przyjęcie.

J. E. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sejm wzywa c. k. rząd, by przeprowadził w ile możności najkrótszym czasie wszystkie owe czynności, do których w myśl artykułu 16 protokołu oddawczego z 16. stycznia 1868 co do dróg konkurencyjnych jest obowiązany, i

udzielił Wydziałowi krajowemu szczegółowy obrachunek pretensyj i należitości z powodu dróg konkurencyjnych po koniec roku 1889.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa nad ustępem I. zamknięta. Kto przyjmuje ustęp I. wniosku komisji zaczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

P. sprawozdawca Jaworski (czyta).

II Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zniósł się w tym względzie z c. k. rządem i przedłożył Sejmowi na przyszłą sesję sprawozdanie o całym stanie sprawy dróg konkurencyjnych, ewentualnie wnioski celem umożliwienia najrychlejszej wypłaty gminom zalegających należitości.

J. E. hr. Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z ustępem II. wniosku komisji odczytanego przez p. sprawozdawcę wraz z poprawką p. ks. Siczynskiego, którą p. sprawozdawca imieniem komisji przyjął, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp II. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski. Wnoszę przyjęcie tych wniosków w trzeciem czytaniu.

J. E. hr. Marszałek. Kto się zgadza z przystąpieniem do trzeciego czytania raczy rękę podnieść: (Większość). Jest większość. Kto przyjmuje te wnioski w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Wnioski te są przyjęte w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje:

Trzecie czytanie ustawy o pisarzach gminnych w gminach wiejskich. (**Aleg. 136**). Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. Fruchtman. Komisya do trzeciego czytania tej ustawy porobiła niektóre poprawki czysto stylistyczne. „I tak w art. VIII., gdzie jest mowa „o każdej zmianie w osobie pisarza“ komisya umieściła „o każdej zmianie osoby pisarza“.

W art. IX. zamiast: „pełnić urząd pisarza“ będzie „pełnić czynności pisarskie“, toż i w art. X. zamiast: „osoby pełniące już obecnie urząd pisarzy“ ma być: „osoby pełniące już obecnie czynności pisarzy gminnych“.

Wnoszę: Wys. Izba raczy tę ustawę z te-

mi stylistycznymi zmianami przyjąć w trzecim czytaniu w następującem brzmieniu (czyta alegat 136).

J. E. hr. Marszałek. Sprawozdawca wnosi przyjęcie tej uchwalonej w drugim czytaniu ustawy, w czytaniu trzecim w brzmieniu przez niego odczytanem. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjętą w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. dr. Fruchtmann. Imieniem komisji mam zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie uchwałę co do rezolucji p. hr. Reya. Komisja wnosi następującą rezolucję (czyta).

„Sejm ponawia polecenie, uchwalone w przeszłorocznej sesji, ażeby Wydział krajowy zajął się wydaniem podręcznika, zawierającego najpotrzebniejsze informacje dla pisarzy gminnych, i poleca zarazem Wydziałowi krajowemu, ażeby wpłynął na Wydziały powiatowe, iżby urządziły naukę dla pisarzy gminnych, mającą ich obznajomić z czynnościami własnego i poruczonego zakresu działania“.

Rezolucję tę stawia komisja z uwagi, że przedewszystkiem trzeba dla tych pisarzy podręczników, z którychby mogli nabrać wiadomości potrzebnych i z uwagi, że organizowanie nauki dla tych pisarzy przez Wydział krajowy byłoby bardzo kosztowne, i do celu by nie doprowadziło.

J. E. hr. Marszałek. Otwieram rozprawę nad tą rezolucją. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tą rezolucją, raczy rękę podnieść. (Większość). Rezolucja jest przyjętą.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji stowarzyszenia galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie, dotyczące przyznania tym kandydatom czynnego i biernego prawa wyboru do Sejmu krajowego.

Co do tego punktu porządku dziennego mam zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że do powzięcia uchwały potrzebny jest komplet większy, mianowicie ponieważ tu idzie o zmianę §. 2. ordynacji wyborczej, potrzeba 114 posłów, to jest trzy czwarte większości wszystkich obecnych.

Proszę panów sekretarzy, ażeby raczyli obliczyć obecnych posłów, jeżeliby bowiem nie było dostatecznego kompletu, to naprózno byśmy

się tym przedmiotem zajmowali. (Po obliczeniu obecnych posłów.) Jest obecnych posłów 98.

P. Romanowicz. Proszę o głos w kwestyi formalnej.

J. E. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Pozwolę sobie postawić wniosek, a może nie potrzeba wniosku, tylko prośbę do biura marszałkowskiego, ażeby w razie, gdy na porządku dziennym mają być sprawy, wymagające większego kompletu, była w porządku dziennym uwidoczniona uwaga, że „sprawa ta wymaga większego kompletu“. Przez to zwróci się uwagę posłów na tę sprawę, więc będą przestrzegać tego i jawić się w większym komplecie w Izbie.

J. E. hr. Marszałek. W tej chwili przybyło do sali jeszcze dwóch posłów, więc jest sto obecnych, a potrzebnych jest 114. Sprawa ta więc spada z porządku dziennego.

Zastosuję się do życzenia wyrażonego przez p. Romanowicza i na jednym z najbliższych posiedzeń, kładąc ten przedmiot na porządku dziennym, polecę, aby było zamieszczone, że przedmiot ten wymaga zwiększonego kompletu.

Następującym punktem porządku dziennego jest:

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Teliszewskiego, dotyczącego reformy ustawodawstwa o sądowem postępowaniu w sprawach niespornych, uwolnienia spadków wartości niżej 500 zł. od opłaty należytości prawnych i uskutecznienia wpisów do ksiąg gruntowych z urzędu bez wszelkich opłat. (Aleg. 137.)

Sprawozdawca p. Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtmann (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 137.)

Głosy. Uwolnić od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtmann (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by uchwalił sejmową z dnia 19. stycznia 1888 l.

1420 jak najspieszniej wykonał i wnioski swoje co do reformy sądowego postępowania w sprawach niespornych, na następującej sesji sejmowej przedłożył.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Pan sprawozdawca ma do przedłożenia jeszcze dwie petycje.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtman. Uchwałę zapadłą zostały załatwione petycje mieszkańców powiatu turczańskiego do l. 1204 i 1205.

J. E. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten punkt wniosku komisji przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego na petycje Wydziałów powiatowych w Rawie ruskiej, w Cieszanowie i w Sokalu, tudzież petycję Rady gminnej w Rawie ruskiej, o ustanowienie dla okolicy tej nowego c. k. sądu obwodowego z siedzibą w Rawie ruskiej. (**Aleg. 138.**)

Sprawozdawca p. Rożankowski ma głos.

Sprawozdawca p. Rożankowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 138.)

Głosy. Uwolnić od czytania.

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Rożankowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, pozostając zresztą w zupełności przy uchwale swej z dnia 15. lutego 1873, nad petycjami Wydziałów powiatowych w Rawie ruskiej, w Cieszanowie i w Sokalu, tudzież nad petycją Rady gminnej Rawa ruska o utworzenie nowego trybunału I. instancyi z siedzibą w Rawie ruskiej, na teraz przechodzi do porządku dziennego.

J. E. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza

z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawdzenie; wyboru posła Mikołaja hr. Wolańskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego czortkowskiego.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Pietruski (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego czortkowskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 2. lipca 1889 odbył się w Czortkowie wybór posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego czortkowskiego.

Według urzędowego wykazu było w tym okręgu uprawnionych do głosowania 119; głosowało 116.

Następujące głosy są nieważne.

1. Głos Tomka Zatylnego z Białego Potoka (poz. wyk. głos. 16), Antoniego Dudzińskiego z Szańkowiec (poz. 91), Jana Sawickiego z Czortkowa (poz. 25) i Teodora Płytki z Wygnanki (poz. 105), albowiem wszyscy czterech znajdują się w ostatniej trzeciej części spisu opodatkowanych w swoich gminach i nie będąc prawyborcami, nie mogą być wyborcami. Te cztery głosy padły na hr. Mikołaja Wolańskiego.

2. Nieważny jest głos poz. 12 oddany przez Iwana Kulbę na ks. Mikołaja Hałuszczynskiego, gdyż w liście prawyborców gminy Biały znajduje się dwóch Iwanów Kulbów, a wybór nastąpił bez bliższego oznaczenia.

3. Nieważne są następnie głosy poz. 30 i poz. 103. Są to głosy c. k. urzędników mających miejsce zamieszkania i urzędujących w Czortkowie, którzy zostali wybrani wyborcami w Wygnance i Czortkowie starym. Miejscowości te znajdują się wprawdzie pod samym Czortkowem tak, że niejako jedną całość z nim tworzą, są jednakże odrębnymi gminami i jako takie mają wybierać zastępców z grona swoich członków. Oba te głosy padły na hr. Mikołaja Wolańskiego.

4. Nieważnym jest następnie głos poz. 15 oddany przez ks. Józefa Koperę, oddany także na hr. Mikołaja Wolańskiego. Zaszła bowiem przy prawyborach w gminie Białym Potoku ta nieprawidłowość, iż ks. Kopera głosował przez pełnomocnictwo. Ponieważ ten sposób głosowania przy wyborach z kuryi gmin wiejskich jest ustawą niedopuszczony, a głos ks. Koperę decydował o ostatecznym wyniku, Wydział krajowy uważa jego wybór za nieważny.

5. Również nieważnym jest wybór wyborcy z Połowiec, Horodyskiego Mikołaja. Otrzymał on wprawdzie na 29 głosujących prawyborców 15 głosów. Pomiedzy tymi głosami znajdowały się jednak 4 głosy, oddane w imieniu mas spadkowych po uprawnionych do głosowania. Ponieważ głos przy wyborach z mniejszych posiadłości jest przywiązany do osoby opłacającej podatek z jakiegobądź tytułu, a nie do osoby, posiadającej posiadłość, od której się opłaca w pewnej wysokości podatek realny, głos ten ze śmiercią osoby uprawnionej ginie i masie spadkowej nie przysłuża. Po odtrąceniu więc tych czterech głosów od ogólnej liczby głosujących, pozostanie 25 ważnych głosów, z tych zaś otrzymał Horodyski 12, to jest nie uzyskał absolutnej większości głosów. Głos jego więc oddany przy wyborze dnia 2. lipca na hr. Mikołaja Wolańskiego jest nieważny.

Po odliczeniu 9 wyżej wymienionych nieważnych głosów, pozostaje ważnie głosujących przy wyborze dnia 2. lipca b. r. 107.

Absolutna większość 54.

Hr. Mikołaj Wolański otrzymał ważnych głosów 62.

Ks. Mikołaj Hałuszczynski otrzymał ważnych głosów 45.

Wybrany zatem został posłem hr. Mikołaj Wolański.

Ważność tego wyboru zakwestyonowana została protestem Iwana Kindiaka i towarzyszy, wniesionym dnia 10. września b. r. do Wysokiego Sejmu na ręce Wydziału krajowego.

Protest ten zarzuca, iż zarówno przy prawyborach jak i przy wyborze w dniu 2. lipca b. r. dały się dostrzedz wielkie nielegalności.

Mianowicie twierdzą protestujący, że w niektórych miejscowościach, szczególnie w takich, gdzie lud ciemny i nie znający ważności wyborów, komisarz rządowy nadużywał swojej władzy i albo wpływał namową na prawyborców, by

wybierali na wyborców ludzi zawisłych lub ła-two dających się przekupić, jako pewnych dla hr. Mikołaja Wolańskiego, albo też wprost nie przypuszczał takich mieszczan i włościan, o których nie wiedział, czy są zwolennikami kandydatury hr. Mikołaja Wolańskiego. Na Wyguance koło Czortkowa miał komisarz p. Kolmer bez żadnej przyczyny samowolnie nie dopuścić ze 150 prawyborców mieszczan do głosowania, natomiast przyjął głosy wszystkich żydów, pozwalając niektórym głosować po dwa i trzy razy. W Wygnance ma być wybranych 7 wyborców, wskutek zaś postępowania p. komisarza, zostało wyborcami kilku urzędników, między nimi i przeprowadzający prawyborę komisarz, chociaż ci panowie, jako urzędnicy, mogli zostać wyborcami tylko w mieście Czortkowie, a nie na Wygnance, która stanowi samoistną gminę.

Podobne nadużycia miały się dzieć i w Nagórzance, koło Jagielnicy. C. k. komisarz nie dozwolił głosować prawyborcom gospodarzom gruntowym, a to pod pozorem spóźnionej pory. Głosowali sami tylko robotnicy c. k. fabryki tytoniu i na wyborców wybrali dyrektora i kontrolora tejże fabryki. Dalej mówi protest:

„Dnia 2. lipca b. r. w sam dzień wyboru, działy się pod okiem c. k. władz rządowych, a nawet przy współdziałaniu c. k. starosty p. Niewiadomskiego i żandarmów tak ciężkie nadużycia i przekroczenia ustaw, że sam akt wyboru wyglądał raczej na karykaturę, niż na poważny akt konstytucyjny.“

„Agenci kandydata poselskiego Mikołaja hr. Wolańskiego narzucali się z całą zuchwałością włościanom, aby ich przekupić. Wyborcę Andrzeja Nahirniaka dla tego, że nie chciał sprzedać swego głosu, żyd agent Leib Ber Halpern, pod okiem trzech żandarmów powalił wśród miasta na ziemię, pobił ciężko aż do krwi, a w dodatku miejscy policyjanci aresztowali nieszczęśliwego wyborcę. Dopiero na usilne domaganie się innych wyborców kazał go pan starosta uwolnić.“

Członków komisji wyborczej wybrano bez współdziałania wszystkich wyborców. Uczynił to rozmyślnie c. k. starosta, gdyż zarządził, by główne wchody do budynku i do sali wyborczej były na klucz pozamykane, a oprócz tego polecił c. k. żandarmom, by na czas wyboru komisji nie wpuścili do sali ani jednego wyborcę nieprzychylnego Mikołajowi hr. Wolańskiemu.“

Następnie zwraca się protest przeciwko postępowaniu żandarmów, którzy, mianowicie komendant posterunku z Białego Potoka, wydzielali od wyborców wieśniaków karty legitymacyjne i dawali je żydom, aby zniszczyli. W ten sposób straciło 5 wyborców karty.

Wspominając wreszcie o oburzeniu, jakie zapanowało wśród mieszkańców powiatu czortkowskiego bez różnicy narodowości i stanu, gdy się dowiedzieli o rezultacie wyboru, żądają protestujący uznania wyboru Mikołaja hr. Wolańskiego za nieważny i rozpisanie nowych wyborów.

Zbadawszy akta Wydział krajowy wnosi, aby odmówić wręcz temu żądaniu, jako zupełnie nieuzasadnionemu.

Pierwszy zarzut protestujących, z których zresztą trzech przy protokólnym przesłuchaniu zeznało, że żadnego protestu nie podpisywali, zwraca się przeciw nadużyciom, jakie miały się dziać przy prawyborach w Wygnance i Nagórzance.

Z treści protestu, twierdzącego że komisarz wyborczy nie dopuszczał chrześcian, faworyzował zaś żydów i odbierał od nich po dwa i trzy głosy, przypuszczaoby należało, że lista głosowania tej gminy zawierać będzie przeważnie nazwiska żydowskie. Tymczasem tak nie jest, akta bowiem wykazują, iż na 98 głosujących 23 żydów głosowało. Świadczą także o zupełnej prawidłowości prawyborów w Wygnance zeznania Władysława Cielińskiego, Ignacego Grodowskiego, Jana Szandały i Feda Paniecznego, które konstatują, że każdy kto chciał głosować, głosował, że nikogo od głosowania nie powstrzymywano, a uchyliło się tylko od głosowania kilkunastu wyborców, którzy chcieli głosować kartkami, do czego komisya wyborcza opierając się na przepisie ustawy nie dopuściła.

Zarzut protestujących, jakoby wybrano w Wygnance „kilku c. k. urzędników“ ograniczyć się musi tylko do wyboru Edwarda Kolmera, gdyż reszta wyborców jest rolnikami z wyjątkiem jednego, który jest kramarzem. Pomimo, że gmina Wygnanka jest położoną w bezpośrednim sąsiedztwie Czortkowa i tworzy niejako jego przedmieście i pomimo, że Edward Kolmer posiada tam realność, z której opłaca podatki, Wydział krajowy policzył jego głos, oddany przy wyborze w dniu 2. lipca pomiędzy nieważne głosy, a to na tej podstawie, iż urzędnicy są przynależni do gminy, w której stale

urzędują, że więc Kolmer nie miał prawa biernego wyboru w gminie Wygnance. Co się tyczy prawyborów w Nagórzance, to te odbyły się według zeznań protokólnych Kornela Oppenauera, Michała Samborskiego, Szymona Lechkiego i Michała Sołodkiego, zupełnie legalnie i prawidłowo. Listę głosowania przeczytano dwa razy i potem jeszcze odbierano głosy od zgłaszających się póty, póki od wszystkich nie odebrano. Michał Sołodki, który głosował za listą stronników ks. Hałuszczyńskiego przyznaje także, że głosowanie trwało bardzo długo i że nie słyszał wcale, aby dyrektor fabryki na prawyborców, którzy są razem i robotnikami w fabryce, presyę wywierał lub ich do głosowania na siebie namawiał, również nie dostrzegł żadnej agitacji ze strony żydów. Szymon Lechki uważa to za zupełnie naturalne, iż prawyborcy, którzy są po większej części robotnikami w fabryce, widząc swoich dwóch zwierzchników w lokalu wyborczym, uznali za stosowne dać im w ten sposób dowód swego poważania, że oddawali głosy na nich.

Równie nieuzasadnione są zarzuty, robione przez protestujących przeciw przeprowadzeniu wyboru w dniu 2. lipca b. r. Według zeznania pobitego Andrija Nahirniaka zajście jego z Halpernem nie miało żadnego związku z wyborami, tem bardziej, że c. k. starosta dowiedziawszy się o jego przyaresztowaniu, posłał po niego i rozkazał go uwolnić, poczem Nahirniak głos swój oddał. Fakt ten zanotowano w protokole wyborczym.

Również nie może mieć zarzut wydzierania kart wyborcom żadnego wpływu na ważność wyboru, gdyż jak tego dowodzi protokół wyborczy i wykaz głosowania, wszystkim czterem wyborcom, którym karty zostały wydarte, wydano duplikaty i pozwolono głosować. W ogóle z całej liczby uprawnionych do głosowania, nie głosowało tylko trzech i to takich, co do których żadnych zarzutów nie zrobiono, że im karty wydarto lub w inny jaki sposób starano się przeszkodzić, aby nie głosowali.

Pozostaje jeszcze do odparcia zarzut jakoby komisya wyborcza złożona została bez współudziału wielkiej części wyborców, a to z tego powodu, że c. k. starosta rozkazał drzwi do budynku i do sali wyborczej pozamykać na klucz, a żandarmom polecił wpuszczać tylko zwolenni.

ków hr. Mikołaja Wolańskiego. Zarzut ten jest również zupełnie nieuzasadnionym.

Wybory były rozpisane na 9. godzinę, rozpoczęły się zaś ukonstytuowaniem komisji o trzy kwadransy na dziesiątą, gdyż c. k. starosta wyczekiwał na zejście się wyborców do sali i zapraszał ich po dwakroć do wejścia, jak o tem świadczą zeznania licznych świadków. Fakt zaś, jakoby drzwi były na klucz pozamykane, okazuje się wobec zeznań protokolarnych samych protestujących i przywołanych świadków, czystym wymysłem.

I tak podpisany na proteście Józef Osadczuk wszedł, według własnego zeznania, do lokalu wyborczego otwartym na rozcież drzwiami bez żadnej przeszkody. U wejścia stał żandarm, który go wcale nie zatrzymywał, a który uważał, aby się osoby niepowołane do sali nie tłoczyły. Osadczuk zastał w sali kilkudziesięciu wyborców obydwóch stronnictw i komisję już ukonstytuowaną.

Protestujący Stefan Bojko zastał także „znaczna“ liczbę wyborców obydwóch stronnictw w sali, wszedłszy do niej otwartymi na rozcież drzwiami, do których mu nikt przystępu nie bronił.

Protestujący Nykoła Hrynczyszyn nie przekonał się, aby c. k. starosta wydawał żandarmom rozkaz niewpuszczania stronników ks. Hałuszczyńskiego przed wyborem komisji, lub kazał w tym celu pozamykać wchody.

Tak samo zeznaje w tym kierunku Nykoła Taras, Sydor Hucul i inni. W ogóle żaden ze zeznających, w żadnym czasie nie znalazł wejścia zamkniętego; zamknięto tylko jedną furtkę w ogrodzeniu w celu łatwiejszego zapobieżenia, aby zgromadzony na gościńcu tłum na wtargnął na podwórze.

Wydział krajowy nadmienia tutaj, iż ks. Hałuszczyński zasiadał sam w komisji, powołany do niej przez c. k. starostę i że skonstytuowaną jest przez dochodzenie rzeczą, że c. k. starosta przed wyborem komisji, dwukrotnie zapraszał wyborców do sali, której drzwi słały otworem. Nie weszli do niej tylko ci, którzy tego zrobić nie chcieli.

Podniesiono także zarzut już wśród protokolarnych dochodzeń, iż c. k. starosta przemawiał do wyborców, wzywając ich do głosowania według własnego przekonania, chociaż powinien to być uczynić przewodniczący komisji wyborczej. Okazuje się jednak z dochodzeń, że c. k. starosta

powtórzył tylko słowa przewodniczącego, widząc, że wiekowy ten człowiek nie został z powodu słabego głosu przez wyborców zrozumianym.

Skarzy się przy przesłuchaniu ks. Hałuszczyński, że mu c. k. starosta odmówił głosu podczas aktu wyborczego, gdy jednakże stwierdzoną jest rzeczą po zeznaniach Dr. Adolfa Stocka i innych, że ks. Hałuszczyński zwrócił się do wyborców ze swoją przemową, nie można brać za złe c. k. staroście, że nie zgodził się na wygłoszenie mowy kandydackiej w trakcie samego wyboru, tem bardziej, że jeżeli ks. Hałuszczyński miał do skonstatowania jakieś nieprawidłowości, służyła mu do tego droga protestu, który też rzeczywiście wniósł.

Ks. Hałuszczyński twierdzi przy przesłuchaniu, że słyszał z bardzo wiarogodnych źródeł, iż przekupywano wyborców, dając im mniejsze lub większe kwoty — i że w Bazarze pod pozorem dobroczynnego celu dano na cerkiew asygnowaną na 1000 zł.

Na twierdzenie swoje co do pierwszego sposobu przekupywania, nie daje ks. Hałuszczyński żadnego dowodu, — zasługuje więc ono na takie same uwzględnienie, jak gołosłowne twierdzenie Ilka Petraszka, że Karolowi Müllerowi dawał ks. Hałuszczyński przed samym już wyborem 100 zł., aby na niego głosował i również gołosłowne twierdzenia Petra Tylnego, że mu jakiś żyd Rechel Goldstein ofiarował 500 zł. imieniem hr. Wolańskiego.

Drugiego sposobu Wydział krajowy nie może uważać za przekupstwo.

Zarzut co do nielegalnego przeprowadzenia wyborów w Białym Potoku, podniesiony także wśród protokolarnego przesłuchania ks. Hałuszczyńskiego, został już poprzednio uwzględniony, gdyż głos ks. Koperę został unieważniony.

Ks. Łukaszewicz zarzuca, że w Byczkowcach przemawiał komisarz rządowy Kolmer w tym sensie, iż gmina złożona z Polaków powinna wybierać Polaków i że robił poprawki w liście prawyborców. Przesłuchany p. Edward Kolmer zaprzecza, jakoby coś podobnego mówił do wyborców, a poprawienie listy wyborczej miało miejsce przy sprawdzaniu jej przed wyborem.

Wobec tego, że zarzuty przeciw nielegalnemu przeprowadzeniu prawyborów są nie uzasadnione, iż zarzut, jakoby komisya wyborcza została wybrana bez większej części wyborców,

obalony jest zeznaniami przesłuchanych, dalej, że trzech uprawnionych nie głosowało, że zatem wszelkie wrzekome nadużycia nie przeszkodziły tym, którzy przybyli w tym dniu do Czortkowa w oddaniu głosu, że więc w dalszem następstwie żaden zarzut protestujących wzruszyć ważności wyboru Mikołaja hr. Wolańskiego nie może, nie jest rzeczą Wydziału krajowego bronić c. k. starosty i c. k. żandarmeryę przed dalszymi zarzutami protestu. Nie zaszkodzi jednakże wspomnieć, że sami protestujący w zeznaniach swoich przyznają, iż postępowanie c. k. starosty było zupełnie legalne i ograniczają się tylko do dwóch zarzutów, mianowicie, że odmówił wśród aktu wyborczego głosu ks. Hałuszczyńskiemu i że jak twierdzą „stał na stanowisku komisji wyborczej, a nie komisarza wyborczego“, powtórzywszy głośno przemowę starca przewodniczącego w tym celu, aby ona była przez wszystkich wyborców doślyszana.

Sam ks. Hałuszczyński tłumaczy wyrażenie, użyte przez siebie w proteście, jakoby p. starosta rozmyślnie faworyzował nadużycia w ten sposób, iż uważając starostę, jako głównego kierownika wyborców i obowiązane go do czuwania nad przestrzeganiem ustaw wyborczych wszelkie nadużycia odnosił pośrednio do jego osoby. Sam akt głosowania, odbył się według zdania ks. Hałuszczyńskiego prawidłowo.

Zarzuty skierowane przeciw postępowaniu żandarmeryi odpierają relacye urzędowe i zeznania protokolarne komendantów posterunku. Zresztą ograniczają i protestujący swoje zarzuty do tego tylko, iż pilnujący wejścia na podwórze budynku wyborczego żandarm nie robił nic w celu przeszkodzenia, aby wyborcom w tłumie kart legitymacyjnych nie wydzierano. Przy dochodzeniach nie mówią już protestujący o żadnej zmowie żandarmów z żydami, owszem z ich zeznań, jako też z zeznań wiarogodnych świadków, okazuje się, że nie było w mocy żandarma pilnującego przed napierającym tłumem wejścia, obronić niektórych wyborców od nadużyć, jakie na nich w tłumie popełniono. Zarzut, jakoby żandarm odbierał karty legitymacyjne od wyborców i podawał je żydom, aby je zniszczyli, wygląda sam przez się na nieprawdopodobny, a sami protestujący w zeznaniach swoich go zbijają.

Po zreasumowaniu wszystkiego, co powyżej przytoczono, okazuje się że:

1. żaden z protestujących nie był świadkiem nadużyć, mających mieć miejsce przy prawyborach w Wygnance i Nagórzance, prawybory zaś, przy których był obecny, odbyły się prawidłowo;

2. że o braku presyi ze strony c. k. starosty i jego organów, jak również o jego legalnem postępowaniu w dniu samego wyboru, świadczą sami protestujący;

3. że ani aresztowanie Nahirniaka, ani wydarcie kart czterem wyborcom nie przeszkodziło im w oddaniu głosów, że zatem protest dopieroco omówiony, jest zupełnie bezpodstawnym.

Protest ten poprzedziły dwa protesty telegraficzne, adresowane do J. E. p. Namiestnika, z których jeden odnosi się do wyborów z dnia 2. lipca, drugi zaś do prawyborów w Wygnance przeprowadzonych i protest przeciw prawyborom w Wygnance wniesiony do c. k. starostwa.

Protesty te zawierają zarzuty zupełnie te same, co protest główny; są zatem równie bezpodstawne.

Wobec tego wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór hr. Mikołaja Wolańskiego na posła z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego czortkowskiego uznać za ważny.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kułaczkowski. Proszu o hołos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Kułaczkowski ma głos.

P. Kułaczkowski. Jakbud ne sohlaszaju sia z wnesieniem Wydiłu krajewoho, szczo by wybir pocztennoho grafa Nykołaja Wolańskoho na posła z kuryi menszych posiłostej powita czortkiwskoho za ważnyj uznaty, ne stawlu odnak z mojej storony protywnoho wnesenia, ne dla toho, jakoby pry tim wybori ne zajszly nelehalnasty, mohuczi daty pidstawu do uneważnienia wybora, a po toj pryczyni, szczo rozchodyt sia tut o perewedenie wybora z ruskoho okruha wyborczoho, szczo toj wybir podderżowały wsimy sylamy orhany prawytelstwenni, i szczo wo wydu toho ne małbym nadiji najty w toj Wysokoj Pałati bilszosty kotoraby za wnesieniem na uneważnienie toho wybora hołosowaty chotiła.

Jesły mymo toho w toj sprawi zaberaju hołos, dilažu to w innoj ciły, a imenno szczo stanuty w oboroni pokrywđenych praw konstytucyjnych žyteliw kraju, i szczo by mołczaniem ne sankcyonowaty złoupotreblenij i nadużyty, jakich pry tim wybori orhany prawytelstwenni suprotiw ruskoho kandydata poselskoho nahladno dopustyły sia.

Pryjatnijszem byłoby meni, jesłyby toj miysi podniał sia był Wydił krajewyj, jesłyby w swoim sprawozdaniu nakłymował był, jak należało, wsi nadużytyja a bezwładnym wystupieniem swoim protiv korupcyi wyborczoj z jakoj bud storony onuju zainicjowano byłby Wydił krajewyj bilsze prysłużył sia moralnosty wyborczoj i interesam kraju, neżeły bezuspisnym staraniem oprawdywania faktiw, kotorych po mojemu mniniju nijakym sposobom oprawdaty ne dast sia.

Moi widomosty o tim wybori zaczerpnuł ja iskluczno z aktiw wyborczych, no z nych pryjšoł ja do innoho rezultatu, neżeły Wydił krajewyj w nynisznim swoim sprawozdaniu. Z tych aktiw nabrał ja perekonania szczo dijałyś hrubyi nadużytyja pry prawyborach w poodynokich mistcewostiach, a jeszcze bilszi pry wybori posła, szczo pry tim akti wyborczom hrała rolu pokupka hołosiw wyborciw w polzu kandydatury nynisznoho posła i szczo k' sożaliniu iz storony orhaniw prawytelstwennych oczewydni były pressya i terroryzm (Głosy: Oho!), o jakich pry sehoricznych wyborach po krajnoj miri do teper tut weryfikowanych my ne czuły.

Protiw toho wybora jak skazano wże w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho wnesenij zistał protest, w ktorom protestujuszczci żałujut sia w perwoj linii na pressju pry prawyborach w Nahirjańci, Byczkowciach i innych mistcewostiach. Sprawozdanie Wydiłu krajewoho nazywaje tuju żałobu ciłkom bozosownoju. No ja pozwolu sobi predstavyty soznania nikotorych świdkiw peresłuchanych w tim wzhladi protokolarno starostwom w Czortkowi w dokazatelstwo, szczo żałoba protestujuszczych ne łyszena pidstawy.

I tak Mychail Samborskij z Nahirjanki soznał, szczo żydy namawlały prawyborciw, ktori sut zarazom zaniati w fabryci tiutiunu w Jaholnyci, szczo by oddały swoi hołosy na uriadnykiw toi fabryki, bo jesły budut inaksze hołosowaty, stratiat robotu w fabryci.

W toj sposib namawlał Mojsej Eisner z Nahirianki, a świdok Mychail Samborskij dodaje,

szczo czuł toje na własni uszy. Wydno szczo taja agitacya otnesła swoje poślidstwie, bo jak samo sprawozdanie Wydiła krajewoho przyznaje w mistcewosty Nahirianka wybrani zistały na wyborciw dyrektor i kontrolor fabryki tiutiunu w Jaholnyci.

Swidok otec Aleksander Łukaszewicz, prychoďnyk w Byczkowciach soznaje, szczo perewodyszij w Byczkowciach prawyborcy, sekretar Kolmer pidczas hołosowania widozwał sia do wyborciw, szczo by iz wzhladu na te, szczo hromada składaje sia perewažno z Polakiw, wybrały na wyborciw Polaka, a dalsze szczo toj sekretar prawyborciam, jesły kotoryj z nych ne uznał, na koho oddaty hołos, podpowidał, szczo by hołosowały na wijta, Josyfa Lemiszku, i szczo tojże sekretar pidczas hołosowania neustanno posyłał za prawyborciamy. Powedenie sekretara Kolmera, wyrażaje sia świdok otec Łukaszewicz zdiłało wpechatlinie, jakoby za stołom sydił ahitator, a ne delehat własny.

Cikawa ricz, w jakij sposib tyi soznania świdkiw, po mojemu mninju klasycznych, staraje sia sprawozdanie Wydiła krajewoho za bezosowni uznaty! I tak soznanie swidka Mychaila Samborskoho, polahajucze na jeho własnim spostereżeniu, na słyszaniu na własni uszy, jak Mojsej Eisner prawyborciw, robotnykiw fabrycznych teroryzował, maje po mniniju Wydiła krajewoho buty neprawdywym a to dlatoho, szczo inszyj świdok a imenno Simeon Łehkij z Nahirianki o tom fakti niczoho ne uznaje i jakoby po mniniju tohoż Simeona Łehkoho prawyborci-robotnyki na uriadnykiw fabryki Jaholnyckoi z toi przyczyny i w toj ciły hołosowały, szczo by tym sposobom wyrazyty tym urjadnykam swoje pocztenie! Pytaju sia, czy z toho, szczo Simeon Łehkij pry agitacyi Mojseja Eisnera ne prysustwował, można zakluczaty, jakoby toj agitacyi w obszcze ne było i soznanie Mychaila Samborskoho było ne prawdywe. Skazano dalsze w sprawozdaniu Wydiła krajewoho, szczo peresłuchanyj sekretar Kolmer zakinene jemu nelehalnoje postupowanie zapereczył.

Czyż z toho, szczo sekretar Kolmer, do ktoroho należało swij obowiazok należyto społnyty a kotoryj piśła soznania klasycznoho swidka Łukaszewicza toho ne wykonał, wo własnoj oczewydno oboroni wyperł sia swoho nelehalnoho postupowania, maje buty soznanje swidka Łuka-

szewczya ne prawdywe i bezosnowne, jak to Wydił krajewyj w swoim sprawozdaniu przedstawlaje?

Ne chocz u wyczyślaly dalszych zamitiw potwierdzonych riwno świdkami szczo do perewedenia prawyboriw w dalszych poodynokich mistcewostiach. Meni zdaje sia, szczo wystarczaj wże soznania nawedenych mnoju dwoch świdkiw, aby zbyty mninije sprawozdania Wydiła krajewoho, jakoby prawybori wo wsich mistcewostiach prawylno perewedeni były.

Skazał ja w moim wywodi, szczo pry tim wybori hrała rolu pokupka hołosiw w polzu kandydatury nynisznoho posła. Ne znaju, czy można w tim wzhladi żelaty sobi bilszoj jasnosti w soznaniach świdkiw, kotorych pozwalaju sobi tut nawesty. I tak soznał wyborcia Hryńko Mełnyk z Kossowa, szczo na podwiriu przed zabudowaniem Rady powitowej w Czortkowi, w kotorym wybor posła widbował sia, przystupył do neho neizwistnyj jemu po imeny żyd i żertwował jemu 50 zł. za to, szczo by w wybori ne brał uczastyja.

Druhyj świdok, Matwij Kucyj wyborcia z Romasziwki, kotoryj pidczas wyboriw stojał takoz na podwiru przed budynkom Rady powitowej w Czortkowi, sosnaje, szczo Josio Manio z Romasziwki żertwował jemu 30 zł. w toj ciły, szczo by oddał swij hołos na posła na grafa Nykołaja Wolańskoho. Tretyj świdok Petro Tylnyj wyborcia z Jahalnyci staroi soznaje, szczo stonnyki grafa Nykołaja Wolańskoho praciowały wsimy sylamy, szczo by szansy wyboru dla neho ubespeczyty, starajucyż szkrupuły sowisty u wyborciw hriszmy sokrusyty.

Po ukińczeniu prawyboriw i przed dnem wyboru posła, soznaje dalsze toj świdok, żertwował żyd Rachel Goldstein z Czortkowa świdkowy 500 zł. szczo by świdok jako wyborcia w deń wyboru posła w Czortkowi ne jawył sia. Kromi toi propozycji iz storony Rachel Goldsteina, robył tomu wyborcewy takuju propozycyju takoz polowyj z filwarku Trawni, ofycyalista nynisznoho posła i Josio Szaraga z Jahalnyci staroj. Czetwertyj świdok Matwij Hocaj wyborcia z Jahalnyci staroi soznaje, szczo Rachel Goldstein z Czortkowa zertwował jemu 50 zł. szczo by ne jawył sia w deń wyboru. Wsi ti świdki soznały do protokołu starostwa Czortkiwskoho, szczo z nehodowaniem otkinuły ti diłany im propozy-

cji, za szczo im należyt' sia czest' i za szczo wyrażaju im z toho mistcia błałodarenje i przyznatelnosć.

Z faktu odnak, szczo starano sia, chotia bezuspiszno, nazwanych czotyroch wyborciw dla kandydatury nynisznoho posła hriszmy pozyskaly, należyt lohiczo zakluczyty, szczo w takijże sam sposib dijstwowano takoz na innych wyborciw, a wo wydu toho hdeż poruka, szczo ti usylja takoz u proczych wyborciw ne winczalyś uspichom i szczo zatim wsi hołosy, pawsi na gr. Nykołaja Wolańskoho, bez izjattia sut' wyrazom czystoho i sowistnoho perekonania? Ne zdaje sia mni pro toje, szczo w ciły wyboru nynisznoho posła weła sia była agitacja, kotoru by można legalnoju nazwaty.

Sumnijsze jeszcze, jak to ja uže z hory zaznaczył, było pry wybori posła powedenie orhaniw prawytelstwennyh. Skazał ja, szczo iz storony orhaniw prawytelstwennyh okazała sia pry tim wybori presja i terroryzm proti stonnykiw ruskoho posolskoho kandydata, otca Nykołaja Hałusczyńskoho, pryhodnyka w Zwiniaczy, o jakich pry weryfikacji wyboriw seho roku w toj Wysokoj Pałati hołos dosy ne widowzał sia.

Sprawedywist' toho zamita, podnesenoho w dosadnyj sposib w protesti, wykazujut dokładno akta wyborciw.

Jak świdczat ti akta, mistcem wyboru posła było zabudowanie Rady powitowej w Czortkowi, obwedene sztachetamy, w kotorych nachodiat sia dwi bramy wchodowi, weduczi na podwire toho budynku. Koły dnia 2. lypnia t. r. zaraz po 9oj hodyni przed połudnem, na kotoru wybir posła był naznaczen, prybył do sali Rady powitowej c. k. starosta, zistała odna z tych bram neizwistno kim na klucz zamknena, a pry druhoj brami postawłeno żandarma postenfirera z Biłoho Potoka Gołembiowskoho, ktoroho zadaczeju mało byty, pylnowaty, szczo by na podwire Rady powitowej, kromi wyborciw, nikto innyj ne distał sia. W siniach przed wchodom do sali Rady powitowej, hde wybir widbutyś mał, stojał druhyj żandarm komendant posterunku Burger.

Dotaty treba, szczo na deń wyboru sprowadżeno do Czortkowa, jak skazano w aktach wyborczyh, dla utrymania poriadku i spokoju, aż ośmoch żandarmiw, chotia z tych aktiw ne

wydko, szczyby proczi sziść żandarmiw były dij stno użytu do uderżowania poriadku.

K'sożaliniu dożen ja odnak skonstatowaty, szczo pid okom i bokom żandarmiw żydy — ahenty gr. Nykołaja Wolańskoho dopuskałyś bezkarno nasłyj protyw spokojnych i ne dawszych perekupytyś selan — wyborciw i szczo żandarmy ne tilko ti nasłyja tolerowały, no i sami protiw storonnykiw ruskoho kandydata jawno wystupały.

Szczoż bo tut ne dijałoś!

Prychał do Czortkowa w deń wyboru Andrej Nahirniak, gospodar i wyborcia z Strusiwki, stanął z swojeju firoju nedałeko zabudowania Rady powitowoj na rynku i operszy sia o firu dożydał sia spokojno rozponatia wyboru. W toj chwyli przystupył do neho neizwistnyj jemu żyd, jak piznysze pokazałoś, Leib Ber Halpern, kinuł sia na Nahirczaka pid predłohom, szczo jemu hroszej ne widdaje, kotorych Nahirniak, jak soznał, nikoły ne był dożen i udarył Nahirniaka kilka razy tak sylno po hołowi, szczo jeho sowerszenno zahołomszył. Zjawyłaś sejczas tołpa żydiw, zirwano Nahirniaku czapku widerto jemu kaptur u jeho sukmany i powaleno na zemlu. Na to nadijszoł żandarm z policjantom mijskim i szczoż stałoś? Misto rozsmotrity sejczas, w czim diło, prykazał żandarm policjantowoj żyda i Nahirniaka otwesty do aresztu. Żyd po dorozu zhubył sia, a Nahirniaka zamknuły do aresztu hromadzkoho, hde jeho trymały aż do czasu, koły wybir w Radi powitowoj uże był na ukińczeniu. Fakt toj potwerdżajut soznania Andreja Nahirniaka, Nykołaja Horaja z Jaholnyci staroi i innych świdkiw. Doperwa na nastojczyne trebowanie otcia Nykołaja Hałuszczyńskoho, wypuszczeno Nahirniaka z aresztu i pozwołeno jemu hołosowaty. Nahirniak widdał wprawdi hołos swij na ruskoho kandydata otcia Nykołaja Hałuszczyńskoho, no pytaju sia, czy tym, szczo Nahirniaka z aresztu wypuszczeno i do hołosowania prypuszczeno, dast' sia opravdaty postupowanie żandarma, kotoryj prykazał widstawyty Nahirniaka do aresztu hromadzkoho i łyszył jeho łycznoi swobody za to, szczo ahent protywnoho tabora na osobi Nahirniaka dopustył sia tak jaskrawoho publicznoho nasłyja?

A dalsze proszu zważyty z druhoi storony, czy aresztowanie Nahirniaka ne buło w syli, powlijaty na proczych wyborciw i spowodowaty rezultat wyboru w polzu nynisznoho pośła?

Mało toho, pry brami, pry kotoroj postawleno żandarma, mała swołocz żydiwska, jak wydno zadaczu, informowaty żandarma, kotoryj z wyborciw, perechodiaczych neju na podwire, jest nadeżnyj, po kotoriu z nych spodiwaty sia można, szczo bude hołosowaty na teperisznoho pośła, a kotoryj nałężyt do protywnoho tabora.

Okazuje sia to z soznania świdka Hryńka Melnyka wyborcia z Kosowa. Toj wyborcia chotia protestu ne pidpysał, soznał do protokołu starostwa czortkiwskoho, szczo koło żandarma przy brami stojał arendar z Duczyna Hirschhorn, kotoryj o kaźdim wyborciem, prychodiaczym do bramy, widzywał sia piłhołosom do żandarma: „toj nasz, toj ne nasz“.

Cil toho objasnenia żandarma oczywydnaja, jesły woźmem na uwahu, szczo żandarm wid wyborciw, koteri bramoju na podwire Rady powitowoj dostatyś chotily, trebował okazania jemu kart legitymacyjnych dla skonstatowania, czy distno sut' wyborciamy, a zarazom pry tim prydywym sia, w jakij sposib żandarm karty legitymacyjni poodynokim wyborciam widdawał. W tim wzhladi pozwalaju sobi pokłykatyś na klasycznoho świdka Nikołu Hryncyszyna wyborcia z Zwiniacza. Świdok toj soznał, szczo żandarm widdawał karty legitymacyjni w toj sposib, szczo żydy, koterii stojały pry brami sejczas karty wyderały i nyszczyły. Zaminatełno opowidaje tojże Nykoła Hryncyszyn postupowanie żandarma Gołembiowskoho z jeho kartoju legitymacyjnoju. Soznaje on imenno, szczo żandarm Gołembiowskij wziął od neho kartu legitymacyjnu liwoju rukoju i perełožył ju w swoju prawuju ruku, z ktoroi żyd pobicz stojaczij karty wyder i zniszczył. Żandarm ohranyczył sia tylko na to, szczo obernuł sia do żyda z zaprosom, na szczo on kartu wyder. Koły że Nykoła Hryncyszyn chotił perejty bramoju na podwire Rady powitowoi zawernuł jeho żandarm nazad, a koły Hryncyszyn skazał szczo precin wykazał sia kartoju legitymacyjnoju i szczo ne jeho wyna, szczo żandarm pozwołył sobi z ruk wyderty kartu, zahrozył żandarm Hryncyszynowoj, szczo widwede jego do aresztu.

Wyborcia toj kińczył swoje soznanie do protokołu w toj sposib, szczo nabrał perekonania, szczo żandarm diłał umyślno, szczyby Hryncyszyna do uczestija w wybori ne dopustyty.

Tak dijało sia i z innymi wyborciami strony ruskogo kandydata i w toj sposob udało sia żydam alientam grafa Nykołaja Wolańskogo wyderty i znyszczyty karty legitymacyjni trem wyborciom z Kosowa i odnomu z Rododub.

Tyi trudnosity, stawłeni żandarmom wyborciam storony ruskogo kandydata pry brami, mały oczywdno na ciły, nedopustyty tych wyborciow do uczastyja pry wybori komisji wyborczoi, a znam, jakie znaczenie pry wyborach maje komisja wyborcza, ktoroi człeny nasampered hołosujut i kotora czasto neznacnym swoim powedeniem stajuczomu przed neju wyborcewy otwahały dodaty iły otniaty może.

Szczo cil toju osiahneno, dokazuje to obstojatelstwo, szczo pišla soznania wyborcia Matwija Kucoho z Romasziwki pry wybori komisji wyborczoi uczastwowowało ledwe kilka selan — wyborciow a mnoho wyborciow z inteligencji storony nynisznoho posła i szczo komisja wyborcza składała sia, kromi otca Hałusczyńskogo, z wyborciow protywnoho tabora.

Jeslyby żandarm Gołembowski ne był w recenoi ciły postupał, mih precin i powynen był zawozwaty do uderżania poriadku pry brami i do usunenia topy żydowskoi, zalahajuczoi vstup czerez bramę na podwire, pomoczy proczych żandarmiw. Toho odnako ne zdiął on, bo proci żandarmy w toj akcji wyborczoi mały wydno innu zadaczu.

I tak żandarm Kuniak mał zadaczu, ne dopuskaty porozumienia wyborciow storony ruskogo kandydata meży sobojem i dijestno rozhaniał ich wsiudy, hde tylko ich kilkoich razom stritył. Tojże żandarm Kuniak hnał za Wasylom Borowskim z bahnetom w rukach i poderł na nim odiż, a pryczyna do toho leżała w tim, szczo Borowski na rynku w Czortkowi promawiał do wyborciow za kandydaturoju otca Hałusczyńskogo. Świdkom toho powedenia żandarma były Ołeksza Kuzyk z Zwiniacza i Hanslicht dependent adwokackij z Stanisławowa.

Pytaju sia, czy newilno było wyborciam w Czortkowi na rynku schodytyś i po dorozu, szczo do wyboru porozumiwatyś meży sobojem? Jakim zakonom jest to zapreszczeno? Dlaczoż żandarm ne trymał sia toj samoi taktyki su proty storonnykiw nynisznoho posła? Wsi świdki soznajut, szczo toj proceder był zastoso-

sowanyj żandarmamy tilko proti tych wyborciow, o kotorych z hory i czerez żydowskich ahentiw widomo było, szczo nijakim sposobom ne dadut sia peretiahnuty na storonu grafa Nykołaja Wolańskogo.

Charakterystycznym sut' soznania świdki do protokołu starostwa czortkiwskogo o postupowaniu żandarmiw pry sim wybori. I tak Matwiy Kucyj wyborcia z Romasziwki soznał dosłowno: „Z ciłoho obrazu, jakij mni peredstawył sia 2. łypnia t. r. pry wybori posła, wynisja to wpechatlinije i toj zamit diłaju, szczo żydy wystupały proti nam wyborciam prowokacyjno z zaczipkami i wyderały karty legitymacyjni, a to pid okom żandarmiw, szczo nasza swoboda wyborcza była do toi stepeny stysnena, szczo my wyborci bojały sia o sebe“.

Innyj wyborec, a imenno Hryńko Melnyk z Kosowa, chotia, jak sam pryznał, protestu ne pidpysał, skazał do protokołu starostwa czortkiwskogo dosłowno: „Z ciłoho perebihu wyboru wynisł ja takoje wpechatlinije, szczo żandarmerya w dny wyboru złe pońnyła służbu i mało boronyła nasze dobre prawo, jesly dopuskała, szczo pid jeji okom i bokom wydyrano wyborciam bezkarno karty lehitymacyjni i diłano sbihowyszczu i nasylja“.

Takich refleksyj selan-wyborciow mihby ja Wam moi hospodynowe bilsze jeszczu naczysły iz soznaniem dalszych świdkiw.

Kohoż innoho za to nezakonnoje powedenie żandarmeryi wynowaty, jak ne c. k. Starostu w Czortkowi? Buty może, ne dawał starosta jawno przykazu, odnako tolerujuczycy oczewidno ne na własnu otwiczatelnist taki nadużytia żandarmiw, konieczno spowodował, szczo żandarmy, wydżuczycy toje tolerowanie, ne mohły ne dumaty, szczo diłajut w intencyi starosty i samoho prawytelstwa.

Ne znaju, moi hospodynowe, czy dobre robyt Wysokoje Prawytelstwo, jesly pry wyborach bere storonu odnoi partii i tym sposobom ne zważaje na zakony, ktori w perwoj linii dołżni prawytelstwom respektowatyś. Jesly prawytelstwo dowodyt do toho, szczo u selany-na-wyborcia powstaje refleksja, szczo win wid orhaniw praw konstytucyjnych ne znachodyt zakonnoi ochorony, to ne znaju, czy leży to w interesi samoi derżawy, bo ne dumaju, szczo taki re-

fleksji mohły pryczynyty sia do skupienja pa-tryotyzmu i toho wzaimnoho dowirja, jake po-wynno buty meży obywatelamy kraju i peredsta-wytelamy derżawy.

Małyj wże krok do dalszoi refleksyi, a imenno do refleksyi: „Za szczoż płatymo tak wełyki podatki w hroszech i krowy, za szczoż ponosymo tak wełyki tiahary dla derżawy i kraju, jesły ne nachodym za to daże na tilko oborony, szczo byśmo mohły swobidno naszi pra-wa konstytucyjni wykonywaty, szczo byśmo swo-bidno mohły daty hołos nasz na toho kandydata pry wyborach, kotroho my sobi żelajemo?“

Ja duże, moi hospodynowe, obawlaju sia, szczo by samo prawytelstwo swoim nekorrektnem postupowanjem ne zakołybało sim dowirjem na-rodu, kotreby ja chotił maty jak najbilsze uderżowane.

Żywem na hrancyi, zahraniczni widnosze-nia naprużeni, ne można znaty, szczo zawtra bude i czy kraj nasz ne staneś popryszczem potriasajuczych świtowych sobytyj.

Dlatoho dumaju pid adresom prawytelstwa prosyty, szczo by w interesi derżawy starało sia ne dawaty pryczyny do takich refleksyj i wsia-kim nadużytiom raz kineć położyty, bo jak ka-żu — ne leży to w interesi derżawy, szczo by tim dowirjem, jake jest w ruskim narodi, tak sylno kołybaty. Ja skińczył. (Brawa).

Komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. Łoziński. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sem-bratowicz. P. komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy radca Namiest-nictwa p. Dr. Bronisław Łoziński. Wobec przemówienia p. Kułaczkowskiego konstatu-ję co do samej sprawy, że Wydział krajowy nie zna-lazł w aktach wyboru z gmin wiejskich powiatu czortkowskiego żadnej podstawy do wniosku ujemnego, t. j. do wniosku o unieważnienie wy-boru, że dalej sam Wydział krajowy w sprawo-zdaniu swoim, jakkolwiek się zastrzega, że nie jest jego rzeczą bronić organów rządowych, uznał za niesłuszne zarzuty przeciw starostwu podnoszone, za co mu z mej strony wyrażam podziękowanie.

P. Kułaczkowski zarzucił staroście czort-kowskiemu i w ogóle rządowi „żłopotreblenje“ presyę, teroryzm, nielegalności i t. d. i przyto-

czył fakta na udowodnienie tych zarzutów, a dopiero przy samym końcu powiedział, że wła-ściwie starosta tego się nie dopuścił, lecz tole-rował tylko to, co żandarmi robili.

To końcowe wyrażenie się p. Kułaczkow-skiego jużby mnie uwalniało od rozbierania je-dnego faktu po drugim, bo skoro mowca powie-dział, że starosta tylko „tolerował“, to pomi-nawszy okoliczność, że jest to jedynie jego do-mysł, nie mogę tego wrażenia uważać inaczej jak tylko za odwrót, jeżeli już nie powiem od-wołanie poprzednich cięższych zarzutów.

Pomimo to jednak pozwoła Wysoka Izba, że w obec zarzutów ciężkich tutaj poczynionych, w odpowiedzi na nie rozbiore szczegółowo przy-toczone fakta w tym samym porządku jak je p. Kułaczkowski omówił.

P. Kułaczkowski obrał tę taktykę, że wy-jął z aktów wyborczych wszystko cokolwiek czy to na żandarma, czy na policyę, czy też na sta-rostę cień rzucić mogło, a natomiast ignorował wszystkie liczne zeznania protokolarne, na któ-rych Wydział krajowy oparł swoje sprawozda-nie. Każdego, ktokolwiek miał co do zarzucenia, chociażby zarzucał tylko na podstawie domysłu, każdego takiego świadka nazwał p. Kułaczkow-ski klasycznym, a natomiast wszystko to, co Wydział krajowy podniósł „zeznaniami niekla-sycznym“.

I tak szanowny p. Kułaczkowski powie-dział: funkcyonaryusz starostwa Kolmer w gmi-nie, której nazwy sobie nie zanotowałem, mówił do wyborców, że jako gmina polska, która wy-brać powinna posła polskiego; według p. Kułacz-kowskiego był to akt presyi. Cóż jednak po-kazuje się z aktów? Kolmer przesłuchany w tej sprawie zaprzeczył temu, więc jest to nie-prawdą.

(P. ks. Siczynski. Oczywiście że za-przeczył!)

A cóż miał zrobić? Czyż miał się przyznać do tego, czego nie robił? (Wesołość). Ignorować ze-znań urzędnika pod przysięgą służbową złożo-nych — tego nie mógł Wydział krajowy uczynić i tego p. Kułaczkowski jako urzędnik pomijać nie powinien.

Drugi fakt na przykład przytoczony polega na tem, że żydzi w fabryce namawiali robotni-ków, ażeby głosowali na hr. Wolańskiego. Po-

nieważ namowa nie pochodziła od organów rządowych, więc tego nie można uważać za dowód twierdzenia, iż ze strony starostwa presyę wywierano.

Dalsze fakta polegają na tem, że w Radzie powiatowej ofiarować miano pieniądze za głosy. W danym razie byłaby to sprawa sądowa karna i wolno było tym panom, którzy protest wnieśli, albo tym wyborcom, którzy pieniędzy nie przyjęli wejść na drogę sądowo karną. Zapewne wiedzieli o tem owi bezinteresowni wyborcy a przynajmniej ten, który odrzucić miał ofiarowaną mu kwotę 500 zł.

Szeroko, dokładnie i obrazowo przedstawił p. Kułaczkowski ugrupowanie żandarmów przed lokalem wyborczym, tak jak gdyby z tego miał wyniknąć ciężki zarzut. Żandarmi musieli być na miejscu wyboru, o którym sam p. Kułaczkowski powiedział, że był bardzo gorący. Żandarmerya z ustawy ma za zadanie stać na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego, a p. Kułaczkowski nie może rozstrzygać kwestyi ilu żandarmów było potrzeba, i ilu starosta miał sprowadzić. Tę kwestyę wypadało rozstrzygnąć na podstawie stosunków aktualnych i według sytuacji, jaka była w danej chwili. Starosta ściągnął 8 żandarmów, nie sądzę aby liczba ta wśród ożywionej akcji wyborczej była za wielką. Zresztą tego obecnie sprawdzić nie można.

Dalej powiada p. Kułaczkowski, że „tołpa“ żydów, która miała za zadanie pilnować wyborców hr. Wolańskiego, wszczęła kłótnię i bójkę z jednym wyborcą kontrkandydata, a żandarmi zamiast „rozsmotryty sprawu należyto i widpowidno“ przyaresztowali owego wyborcę z żydem i zaprowadzili ich do sądu. Przepraszam p. Kułaczkowskiego ale nie jest rzeczą żandarmów sprawy podobne badać i rozsądzać. Żandarm tutaj właśnie spełnił tylko swój obowiązek. Ale o cóż chodzi? Aresztowany został wypuszczony i oddał swój głos na kontrkandydata. P. Kułaczkowski mówi, że konstytucyjne prawo wyborcy „spokojnego“ oddania głos zostało naruszone. Prawo to polega na możności oddania głosu. „Spokojnie“ jednak t. j. bez kolizyi z władzą może to nastąpić tylko pod warunkiem, że nie dopuszczono się wykroczenia, za które musiało nastąpić aresztowanie. Że ów wyborca nie oddał głosu „spokojnie“ to nie wina żandarmeryi, lecz jego własna wina.

P. Kułaczkowski mówi o żandarmach ustawionych przy drzwiach, jakoby mieli zadanie nie dopuścić do porozumienia między wyborcami przychylnymi kandydaturze księdza Hałuszczyńskiego. Jest to domysł p. Kułaczkowskiego a na poparcie domysłu tego przytacza tylko ten jeden fakt, że żandarm ściągał jednego wyborcę i odzież mu uszkodził. Jest to kwestya, czy ściągany był dlatego tylko, że z innymi wyborcami chciał się porozumieć? Tego nam nie powiedział p. Kułaczkowski, a ja mam jak sądzę silniejsze prawo twierdzić, że tak ten jak i inni ściągani wyborcy popadli w kolizyę z przepisami i musieli być przez żandarma ściągani.

P. Kułaczkowski powiedział dalej, że stronnictwo p. Wolańskiego agitowało wszelkimi siłami za przeprowadzeniem jego wyboru. Za to rząd odpowiadać nie może. Stronnictwo każde ma prawo wszelkimi legalnymi środkami agitować, byle tylko granice prawne nie zostały przekroczone, jak się to stało właśnie z tymi wyborcami, którzy popadli w kolizyę z żandarmeryą.

Przy końcu swego przemówienia — a tego żadną miarą bez odpowiedzi pozostawić nie mogę, dodał p. Kułaczkowski, iż wybór czortkowski obudził wśród wieśniaków wyborców refleksyę na temat płacenia podatków i dostarczania rekruta. Chwilowe rozgoryczenie, jakie opanowuje zwykle upadłych kandydatów i ich stronnictwo, jest do pewnego stopnia naturalnem zjawiskiem. Do uwagi jednak dodał p. Kułaczkowski apostrofę do rządu, wobec której stanowczo zastrzedz się i z całym naciskim zaznaczyć muszę, że jeśliby nastąpiły owe ewentualności, o których poseł Kułaczkowski mówił, to chyba tylko indywidua lud obałamucające mogłyby tak reflektować jak mowca zapowiada. Cały lud wiejski zaś zarówno w zachodniej jak i w wschodniej części kraju pewnie jest innego usposobienia. W danym razie nie będzie on pytał: „za co my podatki płacimy i rekruta dajemy“? cały stanie wiernie i stać będzie wiernie po stronie c. k. rządu! To oświadczenie winien jestem złożyć wobec znanej lojalności ludu naszego.

P. K o z ł o w s k i. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. S e m b r a t o w i c z. Głos ma p. Zygmunt Kozłowski.

P. Zygmunt K o z ł o w s k i. Nie zamierzam głosu w tej sprawie, której bliższe

szczegóły są mi obce zabierać i nie byłbym tego uczynił, gdyby nie końcowe słowa w przemówieniu poprzedniego mowcy p. Kułaczkowskiego. Były to słowa, które nie powinny być paść w tej Wysokiej Izbie i przeciw którym najsilniej zaprotestować z mego stanowiska i przed którymi najuroczyściej zastrzedz się muszę. Treścią słów tych było zapowiedzenie, że ponieważ nasz kraj leży nad granicą innego państwa w razie gdyby obywatele, tego kraju i lud nie znaleźli tutaj obrony swoich praw konstytucyjnych, wtenczas zwrócą się gdzie indziej, a niech sobie rząd i posłowie przypiszą konsekwencje tej zmiany usposobień.

Owóż, moi panowie, taka groźba w tej Wysokiej Izbie nigdy powstać nie była powinna.

Śmiało mogę, znając lud tak polski, jak i ruski kraju zapewnić, że chociażby były czynniki, i chociaż są ludzie, którzyby lud chcieli sprowadzić na tę zgubną drogę, robota ich okaże się daremną i nigdy groźba ziścić się nie będzie mogła, bo ten lud ma zanadto wdzięczności dla tego, któremu winien swe konstytucyjne swobody, zanadto ma poczucia obowiązku swego, żeby miał się dać sprowadzić z drogi, na której postępuje i postępować winien i będzie. (Brawo).

Zaraz na początku bieżącej sesji słyszeliśmy z ust posła włościanina z Mazurów Kramarczyka, słowa, które każdemu z nas do serca i przekonania przemówiły, słowa: „Jak przyjdzie chwila potrzeby, wtenczas jak jeden mąż pójdzie lud wiejski do walki z wrogiem, chociażby miał nieść w ofierze zdrowie i życie na polu bitwy, gotów cierpieć, a chociażby mu przyszło znaleźć się i ginąć w obronie państwa i kraju w katorżniach Sybiru, zawsze z zapałem wołać będzie „Niech żyje Najjaśniejszy Pan, który nam dał swobodę“.

Te słowa wyrzekł poseł Kramarczyk, a jestem przekonany, że każdy z obecnych posłów stanu włościańskiego z Rusi uczyniłby to samo, gdyby była ku temu sposobność i czynem by tego dowiódł tak lud polski jak ruski.

P. Kułaczkowski. Proszu o hołos.

Otóż ażeby groźba ta nie była nieodpartą, żeby nie myślano, że podobne obawy w kraju istnieć mogą, głos zabrałem, a jak przyjdzie chwila stanowcza przekonamy się dowodnie, że te tendencje ludzi tak rusinów, jak i nam

wrogich, o zdrowy rozsądek i praktyczny zmysł naszego ludu się rozbijają i bezskutecznymi okazują. (Brawa).

P. Adam Jędrzejowicz. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Do głosu zapisani p. ks. Siczyński i p. Kułaczkowski. Głos ma p. ks. Siczyński.

P. ks. Siczyński. Wysokij Sojme! Doświadczona rzecz, szczo najhirszu usłuhu widdaje sia prawytelstwu, jesły nezrucznoju rukoju, abo ne dobre obdumanyj słowom staraje sia osłabyty argumenta pidnoszeni czerez tych, kotri w powedenju sia prawytelstwennyj włastej ne wsio wydiat' tak korrektnie, jakby to interes kraju, abo i bilszyj interes derżawy wymahaw.

Ja przyznaju sia, szczo jabym buw daw szczoś za te, szczo by wysokopocztennyj pan komisar prawytelstwennyj buw oboronu organiow prawytelstwennyj widłozryw na zawtra; nadiju sia, szczo ona bułaby wypała inaksze, pid wzhladom formy i soderżania.

To, szczośmy czuly nuni z toho miščia, z kotoroho prywykłyśmy czuty wywody prykonajuczij pry najmnij dla tych, kotri ne nabuły szczo dokładnoho i newzruszenoho pereświdczenia wywodiow oponenta, to, panowe, zdaje meni sia, netilko mene, ałe i tym, kotri chotiłyby najżyczływsze na tuju repliku pana komisara sia zadywlaty, ne wdowołyło. Skazaw pan komisar, szczo robyty witwiczałnym starostu za powedenje żandarma, to rzecz naumistna, osobływo szczo niby posoł Kułaczkowskij w druhij czasti swoich wywodiow osłabyw toje twerdżenje tym, szczo skazaw, bud' to wychodyt z aktiw, szczo starosta, szczo najmencze, tolerowaw take nezakonne postupowanje żandarma.

Proszu paniw, dla obywatela kraju, zdaje meni sia na jedno wychodyt, czy pomahaje starosta, czy toleruje tilko!...

(Głosy: Tak jest.)

...ałe z ust prawytelstwennyho komisara poczuty oprawdanja takoj nezakonnoj taktyky! na to ne bułyśmo przyhotowani...

(P. komisar z rządu y: Proszę o głos dla sprostowania faktu.)

Skazaw p. komisar, szczo do tych wyborciw, kotrych napała tołpa żydiw, na kotrych sia kinuła swołocz agitatoriw, a z kotrych odnoho potim zandarm uwiazyw i widdaw w ruki policji, kotora zawęła ho do aresztu, szczo tut toj żandarm spowuyw tilko swij obowiazok i to nawit, szczo sia iz swoho zadanja ciłkom dobre wywiazaw, tak jak to jeho obowiazkom buło. Ja ne znaju, czy buło to obowiazkom żandarma wyborcia, kotryj pryjichaw dla wypownenja swoich praw konstytucyjnych, aresztowaty pid pozorom, szczo chtoś do neho pretensji pidnosyt i to z tytułu prawa prywatnoho i cywilnoho.

Ja ne czuw, panowe, szczo u nas konstytucyja pozwalala, szczoby wilno buło organowy bezpieczeństwa kohoś za dowh aresztowaty i dosi ne czułyśmo, szczo chtoś pochwaływ żandarma za te, szczo ważyw sia wyborcia aresztowaty w chwylu, koły wid neho żadaje wirytel zwernenja pretensji z tytułu prywatnoho, a win nazywaje tu pretensiju napasteju.

No panowe, perejdim do hołownoj riczy. Ostatnyj ustup besidy p. Kułaczkowskoho doznaw tendencyjnoj krytyki. Ja hadaju, szczo zajszło neporozuminije. To ne buła hroźba, to buło ostereżenie, to buła dobra rada dobroho horożanyna a prynajmij w mojej duszi takie odhomonona wykłykała: Ja panowe, ne jeśm pryjatelom politycznych „nauczok“ i refleksyj, no jeslybym maw politycznoju apostrofoju kińczyty besidu moju, to skazawbym: panowe! w poczuti obowiazkiw, kotri na nas padajut, jako na tych, na kotrych narid dywyt sia, i kotrych narid uznaje jako peredstawytelej swoich, pry nynisznych stosunkach tołkowaty selanynowy, szczo konstytucyja to cinne dobro se duże a duże tiazka ricz. Jesly narid wydyt, szczo nawit pry tim światim akti wykonuwania najwazniejszych praw konstytucyjnych, pry akti swobodnoho wyboru swoho zastupnyka, szczo tam nawit ruka żandarma wstrzymuje jeho, szczo tam bahnet żandarmskij nastawlenyj proty neho, aby jeho widstraszyty i steroryzowaty, to win bodaj czy ne skaże, czy to jest dobro, a jesly dobro, to ne dla nas.

Własne dla toho, szczo nam załeżył na tim, aby światie czuwstwo prywiazania, jakie łuczyt ciłyj narid ruskij z awstryjskoju monarchiju, aby toje czuwstwo buło zawsehda sylnoje; aby taja związ lubowy z dynastjeju, dla kotoroj

narod ruskij wdiacznyw nykoły buty ne pere-stane, buła zawsichda najsylnijsza, własne dla toho obowiazkom naszym jest kłykaty: „caveant consules“; bez zastereżeń wyskazuju, szczo taki stosunki, jaki sut' nyny w kraju, prowadzenie spraw krajowych w toj sposib jak nyny, mohut nasze stanowyszczce tilko utrudnyty, a selanyna, u kotroho na spodi w serdciu szcze jest prywiazanie i lubowa, ale w hołowi wże rojat sia refleksyji, tym w ruki widdaty, kotrym załeżył, aby jeho na jenszu dorohu sprowadyty, jak toho interes monarchiji wymahaje i im robotu ułekszyty. My sia boimo, to i dla toho zasterehajemo sia protyw takoj polityky.

Proszu wiryty, szczo zahał rusyniw tak samo pereniatyj jest czuwstwow lubowy dla tronu i monarchii awstrijskej, jak panowe z tamtoej storony pałaty. Tamti panowe każut, szczo dobro monarchii leżył w tij systemi politycznij, kotru ony poperajut, bo ich poperaje i uważajut programu toj systemy za jedynospasytelnu dla Awstryji i dla toho protiv nas jako protywny-kiw toj programy wytsupajut i aplikujut sredstwa, jakby my worohamy derżawy buły! To szczo skazaw p. Kozłowski, protest toj nepotribnyj, bo jeslyb pryjshło do protestowania, to ciłyj ruskij narid zaprotestu je protiv insynuciam a może win pokłykatysia na wyprobowanu wirnist swoju dla monarchii i dla domu habsburskoho, a jesly chwyla nowoj proby pryjde, to dowedemo, szczo ta lojalnist i wirnist ne jest tylke na ustach, ale płyne z hłubyny serdca. Ale proszu paniw prysłuchaty sia hołosowy samoho naroda, a ne pidsluchowaty tylko z relacij żandarmiw i starostiw, a poczujete, szczo w tim serdciu szcze na spodi je poczucie wirnocy i prywiazania, ale jest i pewne pry tim nezadowolenie, pewne rozdrażnienie, kotre wykłykane zistało neawstryjskoju politykoju prawytelstw wid 1/4 wiku poczawszy, a postupowanem orhaniw prawytelstwennych w teperisznij dobi łehkomysłenno stepenuje sia i jakby narczno zaostruje sia. Krajna pora sia osterehczy, aby toje rozdrażnienie ne wyrosło do rozmiriw takich, kotriby w narodi pidorwały i samu wże wirnost dla monarchii, i zatroiły obojatojsteju dla ciłosty i potuhy otczyny — se pewno ne wyszłoby na koryst dla derżawy. (Brawa i oklaski).

P. Kułaczkowski. Proszu o hołos.

Wice Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Kułaczkowski ma głos.

P. Kułaczkowski. To szczo ja mał skazaty na słowa poczttennoho komisara prawytelstwennoho jak i na słowa poczttennoho posła Kozłowskoho, wyskazał wże poczttennyj towarzysz otec Siczynskij. Ja do tych sliw muszu całym serdciom pryłhnuty. Zwernu sia łysz do poczttennoho posła Kozłowskoho z tym uwirenien, szczo ne uważaju posła Kozłowskoho jako patentowanoho patrjota awstrijskoho, szczo my ne potrebujem tut lekcyi, jak my majem społniaty na szu wirnist; na odno łysz pozwolu sobi zwer nuty jeho uwahu, a imenno szczo ruskij narod dał dokazatelstwa swojej lojalnosty i wirnosty wże tohda, koły ne można jej było znajty po tej storoni, z ktoroj nyni neju czwaniat sia!

P. komisarz rządowy c. k. radca namieśnictwa Dr. Łoziński. Proszę o głos.

Wice Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy c. k. radca namieśnictwa Dr. Bronisław Łoziński. Muszę dwa fakta sprostować.

Według posła ks. Siczynskiego miałem twierdzić, jakoby starosta w ogóle nie był odpowiedzialny za żandarmeryą. Tego nie powiedziałem. Starosta jest odpowiedzialny za to, że żandarmów ściągnął, ale gdy żandarmi zajęli już swój posterunek, to komenda do kogo innego należy.

Według dalszego twierdzenia p. ks. Siczynskiego miałem powiedzieć, że starosta tolerował nadużycia w tem znaczeniu, jakobym to uważał za naturalne. I temu twierdzeniu zaprzeczyć muszę. Powiedziałem, że p. Kułaczkowski zaczął od słów: presya, złoupotreblenie, terroryzm, a skończył na tem, że starosta tylko tolerował nieprawidłowość.

Skonstatowałem więc tylko, że p. Kułaczkowski zaczął od najwyższych zarzutów jak terroryzm i presya a skończył tylko na zarzucie tolerowania.

(P. Kułaczkowski. Niewykonywanie obowiązków).

Dalej twierdzi p. Siczynski, że według moich słów żandarmerya może aresztować za sprawy cywilne. Tego nie mówiłem i powiedzieć nie mogłem. Powiedziałem, że wyborca Nahirniak wpadł w kolizyę z żandarmeryą, a powie-

działem to na podstawie tego co przytoczył p. Kułaczkowski t. j. że powstała „tołpa“, że żydzi się zbiegli, że wciągnęli Nahirniaka w bójkę, poczem go żandarm aresztował. Żeby to chodziło o spory cywilne, o tem nie było mowy, a że w sprawach cywilnych żandarm nikogo aresztować nie może, to rzecz naturalna.

Wice Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego P. Pietruski. Mógłbym się bardzo prędko uporać z kwestyą, ponieważ p. Kułaczkowski, który wziął na swoje barki wystąpienie przeciw temu wyborowi, oświadczył, że żadnego wniosku nie stawia. Wszelako oświadczył, że widziałby chętnie, gdyby Wydział krajowy wszystkie nieformalności, jakie się przy wyborach zdarzyły, zamiast pokrywać, wyprowadził na jaw i postawił inny wniosek. Ja się temu nie dziwię. Bo naturalnie, że należąc do przeciwnego stronnictwa, wołałby, abyśmy postavili wniosek unieważnienia wyboru p. Mikołaja hr. Wolańskiego. Ale Wydział krajowy na żaden sposób tego uczynić nie mógł. Wydział krajowy jak najskrupulatniej akta wszystkie przetrutynował, przedłożył wyniki wszystkich dochodzeń i nie mógł wcale przyjść do przekonania, że wybór posła Wolańskiego należy uznać za nieważny. A najlepszym dowodem na to jest, że p. Kułaczkowski sam w tym względzie wniosku nie postawił, bo sam nie miał do tego podstawy. Ks. Hałaszczyński, który stanął na czele protestu, oświadczył, że wybory odbyły się legalnie, wyjąwszy dwóch zarzutów, które nie mają żadnej podstawy, a mianowicie, że starosta powtórzył słowa przewodniczącego, aby każdy według swego sumienia głosował, i że odmówił głosu ks. Hałaszczyńskiemu, który był członkiem komisji podczas wyboru, do przemówienia za swoją kandydaturą. Postąpienie to starosty było zupełnie legalne, bo czas głosowania nie jest czasem stosownym do mowy kandydackiej.

Zresztą innych rzeczy zbijać nie będę, ale dziwnym mi się wydaje tylko ten terroryzm okropny, który zarzucano. Żydzi się biją z chłopem.

Chłop sam zeznaje, że to nie było w sprawie wyborów ale w innej nie mającej z wybo-

rami nie wspólnego, że żandarm go aresztował a starosta zaraz kazał uwolnić i jako wyborcę przystawić na miejsce, aby głosował.

Gdzież tu teroryzm i pressya! Wszak to jest największa ochrona swobód, jeżeli starosta tak postępuje. Nie mam nic więcej do powiedzenia, i proszę: raczy Wysoki Sejm, wniosek Wydziału krajowego przyjąć.

(J. E. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

J. E. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi uznanie ważności wyboru posła Mikołaja Wolańskiego z posiadłości mniejszych okręgu czortkowskiego.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Wobec spóźnionej pory uważam za stosowne zamknąć posiedzenie i zarządzić następne jutro o godzinie 12 w południe.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie porządku dziennego.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Porządek dzienny

19. posiedzenia 1. sesji VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek dnia 15. listopada 1889 roku o godzinie 12 w południe.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy zezwalającej gminie miasta Leżajska na pobór opłat od napojów spirytusowych i od piwa. Sprawozdawca poseł Smolka.

2. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji stowarzyszenia galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie w przedmiocie przyznania tym kandydatom czynnego i biernego prawa wyboru do Sejmu krajowego (zmiany ordynacji wyborczej mogą być uchwalone tylko w obecności przynajmniej trzech czwartych całej liczby członków Sejmu i za przyzwoleniem przynajmniej dwóch trzecich części członków obecnych). Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

3. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji gminy Wierzbowa powiatu podhajeckiego, o zniesienie Rad powiatowych a przekazanie czynności tymże Radom zastrzeżonych c. k. starostwom. Sprawozdawca poseł Teliszewski.

4. Sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu krajowego. (Część II. sprawy szkół przemysłowych). Sprawozdawca poseł Romanowicz.

5. Sprawozdanie komisji przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie przyspieszenia założenia warsztatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji zarządu szkoły fachowej dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie o objęcie szkoły na etat krajowy i z petycji gości zakopańskich i Towarzystwa tatrzańskiego o wyjednanie u rządu otwarcia oddziału kamieniarskiego w szkole zawodowej w Zakopanem. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o kolei Karola Ludwika. Sprawozdawca poseł Biliński.

9. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji Tadeusza br. Horocha i towarzyszy, proszących o uwolnienie od obowiązku płacenia dobrowolnych datków na cele budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie. Sprawozdawca poseł Franciszek Jędrzejowicz.

10. Sprawozdanie komisji drogowej z przedłożenia w przedmiocie petycji reprezentacji powiatowej rzeszowskiej o wcielenie części drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie. Sprawozdawca poseł Franciszek Jędrzejowicz.

11. Sprawozdanie komisji drogowej z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie petycji reprezentacji powiatu limanowskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w roku 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

12. Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach Wydziału powiatowego sanockiego i Rady powiatowej w Nowym Targu o zwolnienie od obowiązku uiszczania jednoprocentowego datku na rzecz wykupna gruntu pod kolej transwersalną. Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

13. Sprawozdanie komisji gminnej o petycji Wydziału powiatowego w Samborze względem zarządzenia brakowi studziń po gminach. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

14. Sprawozdanie komisji gminnej z petycji Wydziałów powiatowych w Cieszanowie, Turce, Brzesku, Podhajcach, Mielcu, Rawie, Sa-

noku, Tarnowie, Jaśle, Kolbuszowie, Myślenicach, Krakowie, Kałuszu, Kosowie, Buczaczu o wydanie noweli do ustawy z dnia 19. czerwca 1887 dz. u. kr. nr. 44 pozwalającej ściągać wierzytelności kas pożyczkowych gminnych w drodze politycznej egzekucyi. Sprawozdawca poseł Władysław Koziębrodzki.

15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie w sprawie zakazu importu rosyjskich ziemniaków do Galicyi. Sprawozdawca poseł Stanisław Stadnicki.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie przeistoczenia sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową szkołę wydziałową. Sprawozdawca poseł Zoll.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji kierowników szkół ludowych o podwyższenie dodatku za kierownictwo. Sprawozdawca poseł Zoll.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli trzechklasowej szkoły etatowej w Grodzisku Łańcuckiem w sprawie wymierzonych im płac i żądania dodatku 10% płacy na mieszkanie. Sprawozdawca poseł Zoll.

19. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Józefa Kokurewicza, nauczyciela ludowego w Potutorach o wynagrodzenie za pełnienie w Koniuchach w latach 1885/6 i 1886/7 nadobowiązkowej nauki w szkole, tudzież o petycji Julii Mathiaszowej młodszej nauczycielki w Sądowej Wiszni o wynagrodzenie za pełnienie takiej samej nauki w latach 1883/4, 1884/5 i 1885/6. Sprawozdawca poseł Zoll.

20. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli 4-klasowej szkoły ludowej w Nisku o przyznanie nauczycielom dodatku 10% płacy na pomieszkanie. Sprawozdawca poseł Zoll.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Eustachego Domanika, kierującego nauczyciela przy szkole w Bełzcu, o remuneracyę za 12 lat bezpłatnego kierownictwa i o petycji Jana Niewolkiewiczza, nauczyciela starszego z Rudnika o przyznanie mu 100 zł. za kierownictwo szkoły tamtejszej w roku bieżącym i ubiegłym. Sprawozdawca poseł Zoll.

22. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu względem przyznania 10% dodatku na pomieszkanie i o podwyższenie dodatków pięcioletnich. Sprawozdawca poseł Zoll.

23. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Henryka Michalskiego nauczyciela młodszego w szkole pięcioklasowej w Wieliczce, o zrównanie go w charakterze służbowym z innymi nauczycielami tejże szkoły. Sprawozdawca poseł Stanisław Tarnowski starszy.

24. Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji zarządu szkoły w Mikuszowicach (okręg biały), o wypłacenie nauczycielowi Janowi Kaszyckiemu procentów od kapitału za odsprzedaną część gruntu szkolnego. Sprawozdawca poseł Stanisław Tarnowski starszy.

25. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku posła Władysława hr. Koziębrodzkiego w przedmiocie zbadania stosunków naszych zdrojowisk i uzdrowisk, w celu przyścia w pomoc ich rozwojowi. Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

26. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok 1890. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

27. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkół rolniczych i kursu gorzelnianego w Dublanach na rok 1890. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

28. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku dublańskiego na r. 1890. Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

29. Sprawozdanie komisji administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielienia przysiółka Łętków ze związku gminy Trójcy w powiecie brodzkim, a przydzielenia go do gminy Toporowa w tymże powiecie. Sprawozdawca poseł Mikołaj Torosiewicz.

30. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego w przedmiocie założenia i urządzenia publicznego składu krajowego dla zboża i spirytusu w Krakowie jakoteż w przedmiocie projektu założenia takiegoż składu we Lwowie. Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

31. Sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Sprawozdawca poseł Szczepanowski.

J. E. hr. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3, minut 45 po południu.